

**Zwierzęta czekają
na swoją szansę**

Liczba adopcji w tym roku wyraźnie
spadła
STRONY 2-3



**Różnią nas tylko
drobiazgi**

Wywiad z Wojtkiem Łosiewiczem,
który od lutego pomaga Ukraińcom
STRONY 8-9



MAGAZYN



Szachy podwodne

Nowy sport w Lublinie. W planach są zajęcia i rozgrywki ligowe

Strony 10-11

PIĄTEK

9

GRUDNIA 2022
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. DIVE SERVICE

Zwierzęta czekają na swoją szansę. Pomóc może każdy

W puławskim schronisku dla bezdomnych zwierząt przebywa prawie 130 zwierząt. Pracownicy miejskiej placówki starają się, żeby im nie brakowało. Niestety: liczba adopcji w tym roku wyraźnie spadła



Radosław Szczęć

Szakur, Mrozek, Lola, Mokka, Axel – te oraz wiele innych zwierząt z schroniska marzą o nowych domach. Największe szanse na przygarbienie mają te najmłodsze, jak suczki Fabia i Oktawia, które w placówce przy Przemysłowej pojawiły się w ostatni wtorek, czy 2-miesięczna kocica Lila.

Dla niewidomego psa Nikosia, nieufnego wobec ludzi Jerry'ego, czy 13-letniego kota Wincenta z wirusem FIV, szansa na adopcję jest niewielka. Jak mówią pracownicy schroniska, część czworonogów dożyje tutaj swojej „emerytury”.

Choć zwierząt jest dużo; samych psów około setki, pracownicy placówki znają je wszystkie. To oni najczęściej nadają im imiona. Przykładowo, wyjątkowo szybkiego kota nazwali Chuck Norris.

– Staramy się, żeby żadne z tym imion się nie powtórzało – mówi Edyta Sobala z administracji puławskiego schroniska. Znajomość zwyczajów i charakterów zwierząt, szczególnie psów, ułatwia decydowanie o tym, które czeka sobotni spacer. Sobota to w schronisku małe święto. Tego dnia placówkę odwiedza około 30 osób, które chcą wyprowadzić bezdomne psy na spacer. Może to zrobić każdy, bez żadnych formalności.

Spacerowa radość

– Psiaki bardzo tego potrzebują. Spacer umożliwia im eksplorację otoczenia, węszenie, a to jest ich podstawowa potrzeba. Poza tym, gdy wyprowadzane są z osobą, której nie znają, szybciej się socjalizują – tłumaczy pani Edyta.

Dawanie spacerowej radości psom, które nie mają swoich właścicieli, jest także korzystne dla ludzi. Osoby, które zaczynają to robić, najczęściej pojawiają się w schronisku regularnie.

Edyta Sobala z administracji schroniska zna historię każdego z bezdomnych czworonogów. Te, które biegają luzem, nie odstępują jej na krok

Pani Maja z Nałęczowa bezdomne psy wyprowadza nawet kilka razy w tygodniu. Nie straszy jej przy tym ani deszcz, ani mróz. Czas na spacer znajduje pomiędzy zajęciami na miejscowej uczelni



Część starszych psów ma swoje budy i wygradzone wybiegi



W oczach większości bezdomnych zwierząt widać smutek połączony z nieufnością. Ten stan tymczasowo przerywają spacer, na które psy najczęściej wychodzą w soboty

FOT. RS

Jedną z takich wrażliwych na dobro zwierząt dusz jest pani Maja z Nałęczowa, którą w środę, mimo chłodu i padającego deszczu zdecydowała się przyjechać na Przemysłową, żeby wyprowadzić na spacer dwa psy.

– Wiem, że nie wszyscy ludzie czują taką potrzebę, żeby pomagać potrzebującym psom, więc ja chcę im to w jakiś sposób zrekompensować. Lubię spacerować z psami. Sama mam w domu trzy, ale znajduje czas także na te ze schroniska. Najczęściej poświęcam na to od trzydziestu minut to godziny, zdarza się, że kilka razy w tygodniu – opowiada nałęczowianka. – One zawsze bardzo się cie-

szą, gdy ktoś pojawi się przy bramie. Wystarczy, że zobaczą smycz i już merdają ogonami.

W zwykłe dni na spacer psy najczęściej zabierają wolontariusze. To kilkanaście osób, które zdecydowały się na regularną pomoc przy bezdomnych zwierzętach. Żeby dołączyć do ich grona, należy zacząć na nabór, wypełnić ankietę i przejść szkolenie. Nowa rekrutacja planowana jest w przyszłym roku.

Liczba adopcji spada

Bezdomnym zwierzętom ze schroniska w Puławach nie jest źle, ale obecna sytuacja ekonomiczna, w tym wysoka inflacja, dają się odczuć także tutaj.

– Przede wszystkim dobrej jakości karma i suplementy są dzisiaj o wiele droższe, niż kilka lat temu. To ważne, bo często trafiają do nas zwierzęta starsze; z różnymi schorzeniami. Podawanie im słabszej jakości pożywienia wydłużyłoby rekonwalescencję, a nam zależy na tym, żeby one dochodziły do siebie jak najszybciej – tłumaczy Edyta Sobala.

Wsparcie ze zbiórek na rzecz schroniska pozostaje wysokie, ale ilość darów, jaka łącznie trafia na Przemysłową jest niższa, niż przed rokiem. Co gorsza, mniej jest także samych adopcji. Jeszcze kilka lat temu schronisko podpisywało około 25-30 umów

adopcyjnych miesięcznie. W trakcie pandemii zainteresowanie wzrosło tak, że liczba psów spadła do 60-ciu. W tym roku widać wyraźnie spowolnienie, a liczba adopcji spadła do około 10 na miesiąc.

Potrzeba domów tymczasowych

Podejmowanie decyzji o przygarnięciu czworonoga ze schroniska ułatwiają informacje o tym, jak dane zwierzę zachowuje się wśród ludzi. Jak reaguje na dzieci, na inne zwierzęta, czy nie niszczy mebli itd.

Testem, który pozwala odpowiedzieć na takie pytania jest pobyt psa lub kota w domu tymczasowym. Pro-

blem w tym, że takich domów jest obecnie bardzo mało.

– Potrzebujemy ich zwłaszcza dla małych kotów, bo duże nagromadzenie ich w jednym miejscu, na pewno im nie służy. To nie jest dla nich odpowiednie środowisko i zwykle łapią choroby wirusowe, co wydłuża ich pobyt u nas. Osobom, które zadeklarowałyby się jako dom tymczasowy zapewniamy karmę, podstawową opiekę weterynaryjną, żwirek, wszystkie potrzebne rzeczy – tłumaczy administratorka schroniska.

Warunkiem jest lokalizacja, czyli Puławy lub okolice, a także gotowość do wzięcia na siebie odpowiedzialności za zwierzę co najmniej do

o ją dy

zeby niczego im nie

czasu znalezienia zwierzętom domu docelowego. Wcześniejszy zwrot czworonoga nie jest możliwy. Sam zwrot nie jest natomiast obowiązkowy.

– Zdarzały się osoby, które przygarnęły psiaka tymczasowo, ale tak się do niego przywiązały, że już u nich został – przyznaje nasza rozmówczyni.

Boksy czeka wymiana. Wybieg już jest

W przyszłym roku planowana jest przebudowa puławskiego schroniska, w tym wymiana boksów na nowe o większej powierzchni, co ma związek ze zmianą przepisów ustawowych. Wybieg, który będzie teraz obowiązkowy przy większych placówkach rodzaju w Puławach już istnieje.

Każdy pies dostaje tutaj swój czas, w którym może opuścić boks i skorzystać z miejscowego „spacerniaka”. Nic nie zastąpi im jednak kontaktu z ludźmi, spacerów na smyczy, czy zwyczajnego poglaskania po grzbiecie.

Krótko mówiąc: nowego domu.

TAK MOŻNA POMÓC

Najbardziej oczekiwaną formą pomocy są adopcje. Zainteresowani nimi mogą wejść na stronę internetową schroniska, wybrać psa lub kota, a następnie zadzwonić pod 667 706 607 i umówić się na wizytę przy ul. Przemysłowej 1. Schronisko czeka również na osoby zainteresowane stworzeniem domu tymczasowego dla zwierząt przygotowywanych do adopcji.

Pomagać można także rzeczowo, kupując karmę dla zwierząt, czy suplementy diety lub finansowo. Pieniądże można wpłacać na konto schroniska o numerze 32 1090 2688 0000 0001 4920 5535. Dzięki współpracy z fundacją Sarigato, na puławskie schronisko można przekazać 1% podatku. Żeby to zrobić wystarczy przy rozliczeniu z fiskusem w odpowiednią rubrykę wpisać numer KRS 0000 445 475 oraz obowiązkowo dopisać „Puławy” jako cel szczególony.

Kolejna możliwość to tzw. interaktywna choinka, akcja pozwalająca zakupić zwierzętom prezenty dedykowane ich osobistym potrzebom. Wystarczy wejść na stronę karmimypsiaki.pl, odszukać wybrane zwierzę po imieniu lub schronisku i zapłacić za sugerowane zakupy, jak karma, kosmetyki, odżywki itp.

Pomagać można także bezpłatnie i bez zobowiązań. Spacerzy z bezdomnymi psami odbywają się w każdą sobotę w godz. 10:30 - 15.

Sukces i styl

Reprezentacja Polski pożegnała się z mistrzostwami świata w Katarze na etapie 1/8 finału przegrywając z Francją. O grze Biał-Czerwonych, a także przewidywaniach, kto zagra w finale rozmawiamy z Jakubem Wierchowskim – byłym piłkarzem, wychowankiem Lublinianki, mistrzem Polski z Wisłą Kraków w sezonie 1998/1999, zawodnikiem m.in. niemieckiego Werderu Brema i dwukrotnym reprezentantem Polski obecnie szkolących bramkarzy w założonej przez siebie szkółce Keeperteam

Bartosz Surman

• Polacy na mistrzostwach świata w Katarze po 36 latach osiągnęli historyczny sukces i awansowali do fazy pucharowej. Na temat stylu gry naszej reprezentacji padło wiele słów krytyki. A jaka jest twoja ocena występu kadry Czesława Michniewicza na tegorocznym mundialu?

– Wszystkich Polaków cieszy osiągnięty sukces w postaci wyjścia z grupy. Natomiast co do stylu i sposobu gry – to każdy, kto oglądał mecze Biał-Czerwonych widział jak to wszystko wyglądało.

• Czy krytyka, jaka spadła na drużynę, która po 36 latach przełamała niemoc zagrała więcej niż trzy mecze na mistrzostwach świata jest adekwatna czy przesadzona?

– Myślę, że wszyscy powinniśmy się cieszyć z tego osiągnięcia, na które przyszło czekać tak wiele lat. I właśnie już po zakończeniu naszego udziału w turnieju trzeba patrzeć głównie na ten aspekt. Wiem jednak, że optyka jest zdecydowanie szersza. Jednak z racji tego, że jestem byłym piłkarzem i wiem, że nie zawsze jest łatwo i krytyka potem boli, to pozostanę przy tym.

• Mecz z Francją pokazał, że Polacy potrafią postawić się najlepszym i mocno ich postraszyć. Można żałować, że Polakom nie udało się strzelić gola w pierwszej połowie?

– Zgadzam się. Najbardziej szkoda sytuacji jaką miał przed przerwą Piotr Zieliński. Gdyby wówczas padł gol, to spotkanie mogło się nieco inaczej ułożyć. Trzeba jednak przyznać, że w tym spotkaniu Francja była od nas zdecydowanie lepsza.

• Jesteś byłym bramkarzem, a katarskie mistrzostwa to kolejny turniej, gdzie jedną z najjaśniejszych postaci był bramkarz – tym razem Wojciech Szczęsny. Z czego to może wynikać i jak na to patrzy osoba, która obecnie zajmuje się trenowaniem młodych kandydatów na golkiperów. Możemy mówić o polskiej szkole bramkarzy?

– Szkolenie w Polsce staje się coraz lepsze i moim zdaniem idziemy we właściwym kierunku. Natomiast co do „polskiej szkoły bramkarzy” to tak jak już mówiłem w innych rozmowach ciężko o czymś takim mówić, bo nie widzę, że nasi przedstawiciele mogą się pochwalic danym stylem bronienia. Myślę, że to, że wielu naszych bramkarzy gra na wysokim poziomie ma odzwierciedlenie w naszej mentalności.



Mam na myśli waleczność i odwagę i poprawę szkolenia. Aczkolwiek nasi ostatni bramkarze reprezentacji od lat byli szkoleni za granicą.

• Jakie obecnie cechy musi posiadać osoba, która kandyduje na dobrej klasy bramkarza?

– U młodszych zawodników skupiamy się przede wszystkim na to czy wiedza jest przez niego szybko przyswajana, chodzi o elementy techniczne i taktyczne. Trzeba też otwarcie przyznać, że szkoląc bramkarzy patrzymy na wzrost rodziców, a jeszcze mocniej na dziadków danego zawodnika. Nie ma co ukrywać, że wzrost jest bardzo istotny w tym kontekście – spójrzmy właśnie na Wojciecha Szczęsnego. Oczywiście: są bramkarze dość niscy jak choćby Guil-

lermo Ochoa. Jednak kiedy obserwuje młodzieżowe turnieje i rozmawiam z naszymi trenerami to widzę, że jest zapotrzebowanie na wysokich bramkarzy. Wielu trenerów zwraca też uwagę na grę nogami, a dla niektórych jest to najistotniejsze. Ja się z tym nie zgadzam, bo podstawowym zadaniem osoby stojącej w bramce jest bronienie, a nie rozgrywanie. Dlatego w moim profilu bramkarza wzrost jest ważny, choć nie najważniejszy. Istotna jest też psychika i umiejętność przewidywania sytuacji podczas meczu. Widzimy więc, że na klasę bramkarza wpływa bardzo dużo aspektów.

• Wracając do trwających mistrzostw. Co można uznać za największe zaskoczenie na mundialu?

– Oglądałem sporo meczów i tu nie będę oryginalny mówiąc, że bardzo podoba mi się gra Brazylii, która jest jednym z głównych kandydatów do złotego medalu. Podobała mi się też gra Niemców z Japończykami. Problem polegał jednak na tym, że tylko w pierwszych 45 minutach. Żałuję, że w drugiej połowie i kolejnych spotkaniach grali

słabo i pojechali do domu. Wrażenie zrobiła na mnie także Holandia. Na rewelację turnieju wyrosło Maroko, ale akurat nie obejrzałem wielu meczów tej drużyny. Jesteśmy na etapie ćwierćfinałów i wszystkie z tych zespołów ogląda się z dużą przyjemnością, bo grają w nich najlepsi na świecie.

Jakub Wierchowski w przeszłości był bramkarzem, a teraz szkoli w założonej przez siebie szkółce Keeperteam swoich następców

FOT. ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO

REKLAMA

Targ Staroci w Świdniku

KIEDY:

W KAŻDĄ DRUGĄ SOBOTĘ MIESIĄCA

MIEJSCE:

TEREN PRZY URZĘDZIE MIASTA ŚWIDNIK

UL. S. WYSPIAŃSKIEGO 27

KONTAKT:

695 012 166

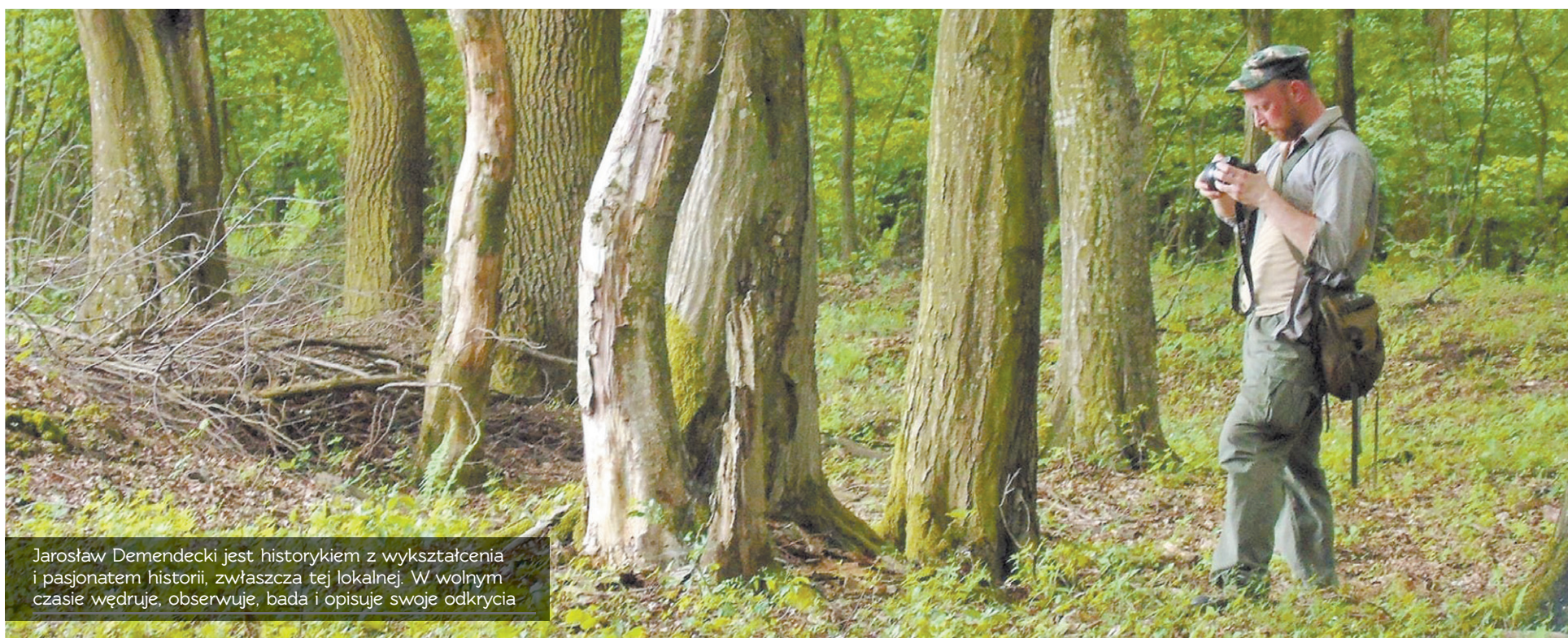
Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku

Świdnik

P4361

Coś nam po Skrzetuskich w Dołhobyczowie zostało

To, że Skrzetusczy mieli w Dołhobyczowie swoje dobra, było wiadomo. Że bywał u nich kuzyn Mikołaj, pierwowzór sienkiewiczowskiego Jana z „Ogniem i mieczem”, również. Ale o tym, że cokolwiek tu po ich siedzibie zostało do dziś, nikt nie miał pojęcia. A odkrył to niedawno, jak przekonuje, nauczyciel miejscowej szkoły



Jarosław Demendecki jest historykiem z wykształcenia i pasjonatem historii, zwłaszcza tej lokalnej. W wolnym czasie wędruje, obserwuje, bada i opisuje swoje odkrycia

Anna Szewc

Jarosław Demendec-ki jest historykiem z wykształcenia. Uczy też tego przedmiotu w szkole w Dołhobyczowie. Historią pasjonuje się również na co dzień.

– Zwłaszcza tą lokalną, związaną z powiatem hrubieszowskim, ale i częścią tomaszowskiego – mówi.

Dlatego w wolnym czasie wędruje, obserwuje, fotografuje, bada, a to co odkryje opisuje i publikuje w mediach społecznościowych (na facebookowym profilu Kresy Bliskie).

– Jest społeczne zapotrzebowanie na historię, są ludzie, których ona ciekawi i lubią o niej czytać. A odkryć można dokonać po prostu baczniej obserwując różne miejskie – przekonuje Demendecki.

Dziwny pagórek między spichlerzem a grobowcem

Tak właśnie było, gdy spacerując po zespole pałacowo-parkowym w Dołhobyczowie (dwór został zbudowany na początku XIX przez Ludwika Rastawieckiego, a później rozbudowany dla Edwarda Rastawieckiego według projektu Antonia Corazziego przy udziale Antoniego Becka) zwrócił uwagę na nietypowy pagórek położony między grobowcem a spichlerzem.

– Moim zdaniem są to pozostałości umocnień po dworze obronnym szczególnie wyraźnie widoczne od strony północnej i zachodniej – opowiada historyk.

Ponieważ kopać w ziemi nie mógł, to skorzystał

z dostępnych powszechnie metod tzw. archeologii nieinwazyjnej. Skrupulatnie przeanalizował obrazy z lotniczego laserowego skaningu powierzchni terenu.

– Obraz jaki z niego wynika pokrywa się z tym dostrzegalnym gołym okiem. Całkiem wyraźnie widać na nim czworobok, jaki zajmowały zabudowania dworskie. Nie ma także wątpliwości, że stary dwór w Dołhobyczowie był typowym staropolskim szlacheckim dworem obronnym. Mamy więc obwałowanie zewnętrzne, rów – fosę, a także obwałowanie wewnętrzne tzw. „podsyp”, na którym najpewniej niegdyś znajdował się solidny parkan ze strzelnicami albo ostrokół – opisuje swoje ustalenia Jarosław Demendecki.

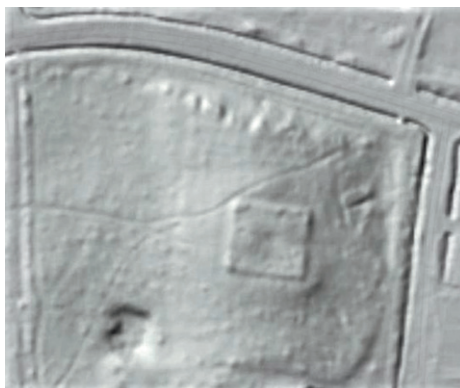
Po nitce do kłębka, czyli austriackie mapy

Aby potwierdzić swoje odkrycie przejrzał stare mapy, poczynając od tych z początku XX wieku, przez wiek XIX i sięgając do XVIII.

Najwięcej wniosły te, które w latach 1779-1783 sporządzili austriacy kartografowie wojskowi. Na nich już wszystko się zgadzało.

– To właśnie tutaj znajdował się dwór Skrzetuskich wspomniany w roku 1688 przy okazji działów majątkowych, jakie przeprowadzili wówczas fani- lianci herbu Jastrzębiec mieszkający w Dołhobyczowie od początku wieku XVII – opisuje historyk.

I dodaje, że nie gdzie indziej, lecz



Obraz ze skaningu laserowego z widocznym reliktem dworu.



Mapa austriacka z lat 1779/1783 z zaznaczonym dworem



Dworzysko – widok od strony zachodniej. Dostrzegalna jest linia wału wewnętrznego/podsypu



Północna część parku pałacowego z widocznym spichlerzem dworskim z lat 40tych XIX wieku, za którym znajduje się stare dworzysko

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE JAROSŁAWA DEMENDECKIEGO

dokładnie w tym miejscu pomieszkiwał Mikołaj Skrzetuski będący pierwowzorem postaci literackiej, głównego bohatera sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem”.

– I stąd, co również ciekawe, wyruszał na batalię z Chmielnickim opisaną w Trylogii – podkreśla Demendecki.

Archeolodzy wkroczą do akcji

Swoje ustalenia nie tylko opisał i opublikował, ale podzielił się nimi również z zamojską delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Co teraz?

– Gdyby okazało się to prawdą, byłoby na pewno niezwykle ciekawym i ważnym odkryciem – przyznaje Wiesław Koman, archeolog z Zamościa, ale też zastrzega, że za wcześniej jeszcze by wyrokować, bo sprawę należy dokładnie zbadać na miejscu. – Za całą pewnością wybiorę się do Dołhobyczowa, aby wszystkie ustalenia pana Demendeckiego zweryfikować.

Sam odkrywca nie ma wątpliwości, że ma rację.

– Myślę, że to będzie kolejny walor turystyczny dla Dołhobyczowa i całego powiatu. Bo że Skrzetusczy tu mieszkali, było wiadomo, że Mikołaj u nich bywał również, ale że po nich coś u nas zostało, już nie. A tymczasem okazuje się, że mamy coś materialnego sprzed wielu wieków – mówi z satysfakcją Jarosław Demendecki.



Kodeń i milion kurczaków

Co roku, do kodeńskiego sanktuarium przyjeżdża nawet 80 tys. pielgrzymów
FOT. SANKTUARIUM FB

Wielkie kurniki stają się zmorą powiatu bialskiego. W nadbużańskiej gminie Kodeń planowane są aż trzy takie inwestycje, a największa z nich ma pomieścić milion kur. Mieszkańcy obawiają się, że straci na tym turystyka

Ewelina Burda

Problem, z którym niedawno musieli się zmierzyć mieszkańcy Żeszczynki (gmina Sosnówka), gdzie firma Wipasz chce postawić 16 kurników, dotyczy teraz innej gminy w powiecie bialskim. Okazuje się, że niedaleko Kodnia mogą wkrótce rozkręcić się aż trzy drobiarskie biznesy.

Szczególne miejsce

Gdy tylko mieszkańcy się o tym dowiedzieli, powołali komitet społeczny i zbierają teraz podpisy pod petycją.

– Zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym tak naprawdę. Ani gmina, ani inwestorzy nie przedstawili nam szczegółów inwestycji, stąd nasze obawy i nie chodzi tylko o smród – przyznaje Tomasz Niedźwiedziuk, który wraz z żoną prowadzi tajnię i folwark w Kożanówce. Od kilku dni nie może spać z tego powodu. Wiadomo, że fermy o różnej wielkości mają powstać w trzech miejscowościach. W oddalonym o 10 kilometrów od Kodnia Kopytowie znaleźć ma się 14 kurników, które pomieszczą ponad milion kur.

Kolejne 4 mają być Zahaciach, a 2 w Kątach i w tym przypadku inwestorem jest polski potentat drobiarski Wipasz. W pozostałych dwóch przedsięwzięciach jako wnioskodawcy zadeklarowali się prywatni właściciele.

Protestujący mieszkańcy mają nadzieję, że gmina wysłucha ich głosu.

– Chcemy wstrzymania procedury do czasu wyjaśnienia stanu faktycznego. Uważamy, że zabrakło tu

konsultacji społecznych – podkreśla pan Tomasz. – Te uciążliwości związane z kurnikami najbardziej uderzą właśnie w branżę turystyczną. Poza tym do kodeńskiego sanktuarium przyjeżdżają pielgrzymi – zauważa nasz rozmówca.

Kodeń to szczególne miejsce na mapie polskich sanktuariów maryjnych, które rocznie odwiedza ok. 80 tys. pielgrzymów. Kilka lat temu wybudowano tu nawet hotel na 170 miejsc.

Tymczasem nawet radni gminy o sprawie dowiedzieli się z internetu.

– Dopiero na portalu społecznościowym o tym przeczytałam.

A gdy spytałam urzędników, dlaczego nie było konsultacji, to odpowiedzieli, że nie było takiej potrzeby. A ludzie już dzwonią i odwołują rezerwacje

– niepokoi się Barbara Radecka, przewodnicząca rady. Przyznaje, że chce poruszyć temat na sesji 12 grudnia.

Hejt na wójta

Wójt Jerzy Troć (kandydował z poparciem PiS) już na wstępie żali się, że całe to zamieszanie, odbiera jako hejt przeciwko niemu: – Ci mieszkańcy, którzy protestują, to głównie ludzie przyjezdni, którzy pozakładali tu na przykład agroturystyki. A ja chcę gminę rozwijać, a nie związać. Tu nie ma przecieć wielkiego przemysłu – tłumaczy. – Nie było potrzeby organizowania konsultacji społecznych, były za to obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej



Józef Wiśniewski

FOT. E.BURDA

i wówczas uwagi żadne nie wpłynęły. Procedowaliśmy wszystko zgodnie z prawem – zapewnia Troć.

W przypadku Kopytowa i Kąt decyzje środowiskowe zostały już wydane, bo jak tłumaczy samorząd wszystkie wymagane opinie były pozytywne, m.in. z Sanepidu, Wód Polskich, z Urzędu Marszałkowskiego oraz z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

– Mieszkańcy tych miejscowości, w których mają powstać kurniki wiedzą o tych inwestycjach i nie są im przeciwni. A nawet czekają na nie, bo liczą na miejsca pracy – przekonuje wójt. Jego zdaniem, wybrane lokalizacje ferm są najlepsze z możliwych. – Doskonale to przeanalizowałem. Turystyka skupia się głównie wokół Kodnia i branży nic nie grozi. Poza tym, byłem na fermie Wipasz w Kwasówce i tam wcale smrodu nie ma. Teraz są nowoczesne technologie – uważa Troć. Chwali też, że firma skupia polski kapitał.

Ale w ocenie mieszkańców, nadbużańska gmina nie powinna iść w tym kierunku.

– Naszym potencjałem jest turystyka i ekologia, a nie przemysłowe fermy – stwier-

skiej grupy ludzi, a zatruwają powietrze wszystkim mieszkańcom.

Zielone Fermy

Istniejący od 28 lat na rynku Wipasz to obecnie największy w Polsce producent pasz i drobiu. W Międzyrzeczu Podlaskim ma swój największy zakład drobiarski. Prezes firmy tłumaczy, że planowana w gminie Kodeń inwestycja wpisuje się w projekt tzw. „Zielonych Ferm”.

– Są to obiekty, które poza nazwą nie mają nic wspólnego z tradycyjną, obecnie prowadzoną w Polsce, hodowlą drobiu. Przez ostatnie lata narosło wiele mitów wokół hodowli i zapewne właśnie przeciwko temu protestują mieszkańcy. Mam tu na myśli smród, brzydkie budynki czy nieprzydatny pomiot. Jako świadomy producent, podążający ścieżką wyznaczoną przez Europejski Zielony Ład, również sprzeciwiamy się takim szkodliwym działaniom – podkreśla Józef Wiśniewski. Przekonuje, że kurczęta w jego kurnikach nie dostają antybiotyków, żywią się wyłącznie naturalną paszą. – Są hodowane w warunkach bezstresowych i do tego z poszanowaniem środowiska naturalnego. Zielone Fermy to obiekty bezpieczne, dążące do zachowania zerowego śladu węglowego, zasilane energią z fotowoltaiki, gdzie chów odbywa się na sterylnym i chłonnym pellecie, który następnie stanowi naturalny nawóz do hodowli warzyw BIO lub surowiec do biogazowni – opowiada szef drobiarskiego giganta.

Kurniki mają też podgrzewane posadzki. – Wytwarzane amoniaku zredukowane

jest więc do minimum, co pozwala na zniwelowanie nieprzyjemnego zapachu – zapewnia prezes. Dodatkowo fermy są zautomatyzowane, a temperatura i wilgotność są stale monitorowane. – Okolice Międzyrzecza Podlaskiego to miejsce wielu naszych inwestycji. Część z nich początkowo również spotykała się z protestami, ale ostatecznie dziś żyjemy w zgodzie ze wszystkimi, słuchamy ich głosu i potrzeb a następnie w miarę naszych możliwości je spełniamy, jesteśmy największym pracodawcą w regionie – podkreśla Józef Wiśniewski.

Obecnie Wipasz zatrudnia ok. 3,4 tys. osób. Firma zachęca również mieszkańców gminy Kodeń do odwiedzenia Zielonych Ferm w innych lokalizacjach. W razie potrzeby, zorganizuje logistykę.

W 2019 roku Wipasz otworzył w Międzyrzeczu Podlaskim swój największy zakład drobiarski, tym samym podnosząc swoją produkcję, do 1 tys. ton mięsa z kurczaka na dzień. Firma już wcześniej miała w tym mieście wytwórnię pasz. Z kolei w 2021 roku gigant uruchomił Instytut Żywności i Hodowli Polskiego Kurczaka, ale już w Kwasówce (gmina Drelów). Znalazły się tam laboratoria i również kurniki do „testów”. Wszystko po to, by przeprowadzać badania żywnościowe, środowiskowe oraz zootechniczne. Firma jest największym eksporterem mięsa drobiowego w Polsce, głównie do krajów Europy Zachodniej. A prezes Józef Wiśniewski od lat znajduje się w rankingu 100 najbogatszych Polaków według Forbesa.

Przewodniczący z wyboru

Genialny polityczny strateg. Karierę robi szybko, bo potrafi się związać z właściwymi ludźmi. Z polityki odchodzi, by „poświecić się” na rzecz miasta. W latach obecności na najwyższych

Agnieszka Mazur

Jest 3 grudnia 2019 roku. O godz. 15.40 do biurowca przy al. Racławickich 8 wchodzi zamaskowani agenci CBA. W lokalu nr 30 mieści się biuro kilku spółek Piotra Kowalczyka, przez blisko dekadę przewodniczącego rady miasta, prawej ręki prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka, a prywatnie jego dobrego znajomego.

Od pożegnania Kowalczyka z polityką i samorządem mija zaledwie rok, to już wyrósł na przedsiębiorcę, który znakomicie sobie radzi na rynku nieruchomości i mediów. Ale to nie działalność portalu lubelski.pl czy sieci billboardów agencji Medialny 24 jest obiektem zainteresowania agentów Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Interesuje ich działalność deweloperska świeżo upieczonego biznesmena.

Akcja jest przygotowana w najdrobniejszych szczegółach. Agenci wpadają do biura dokładnie w chwili, gdy Kowalczyk składa podpis pod umową na zaprojektowanie pierwszego w Lublinie drapacza chmur. Wykokościowiec przy ul. Zana chce stawiać przedsiębiorca ze Słowacji (w tej roli agent CBA pod przykrywką). Kowalczyk i jego współpracownicy mają budynek zaprojektować i – co w tej sprawie najważniejsze – załatwić w Urzędzie Miasta wszelkie potrzebne do jego budowy pozwolenia.

Nie łapówka, a „system motywacyjny”

Choć nie pierwszy raz ma do czynienia z agentami CBA (piszemy o tym dalej), to musi to być dla niego szok. Z biura przy Racławickich oprócz Kowalczyka wyprowadzeni zostają także Maciej Sz. (agent nieruchomości), Adam M. (właściciel biura projektowego „Odyseja”, współnik Kowalczyka) i „inwestor ze Słowacji”. Agenci przeszukują też zaparkowane w pobliżu samochody zatrzymanych, ich mieszkania i biura. W innej części miasta zatrzymują Mariusza P., wujka ówczesnego wojewody Przemysław Czarnecka (PiS). Kryptonim operacji specjalnej CBA to „Chryzantema”.

Gorąco jest też na najwyższych szczeblach lubelskiego ratusza. Kowalczyk z Urzędem Miasta rozstał rok wcześniej, ale stanowisku radcy prawnego pracuje tu jego żona Monika Drozd-Kowalczyk. Kowalczykowie nie tylko hojnie wspierają kampanię wyborczą prezydenta Żuka (w 2018 roku wpłacają 50 tys. zł), ale oba małżeństwa spotykają się też na stopie towarzyskiej i jeżdżą do Włoch. Najbliższy wyjazd na narty zaplanowany jest na koniec stycznia 2020 roku. Z Żukami i Kowalczykami w Alpy wybiera się m.in. przedsiębiorca Dariusz Piątek czy Piotr Więckowski, wiceprezes Speedway Lublin (prywatnej spółki, którą co

roku lubelski ratusz wspiera średnio kwotą 4 mln zł).

Zanagata, czyli „zemsta PiS”

Trójka mężczyzn (Maciej Sz. przyznał się do winy i już został skazany) przed sądem staje dopiero trzy lata od akcji CBA. Ich proces przed Sądem Rejonowym w Lublinie rusza 5 grudnia 2022 roku. Odpowiadają za tzw. płatną protekcję. Za załatwienie wszelkich niezbędnych pozwoleń na budowę wysokościowca przy ul. Zana mieli żądać miliona złotych łapówki, zapisanej w kosztach projektu wieżowca. Ze słowackim biznesmenem spotykali się w tej sprawie kilka razy – w restauracjach Kartoflisko, 2PieR, In Beetween, Kardamon, Vanilla Cafe, a także w gabinecie prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka.

We wtorek na sali sądowej Piotr Kowalczyk mówi: – Zarzut zrozumiałem, nie przyznaję się do winy. W dniu dzisiejszym odmawiam składania wyjaśnień. Nie wykluczam, że złożę wyjaśnienia w dniu 31 stycznia, ale na pytania będę odpowiadał jedynie moich obrońców – dodaje.

To, co powie, nie wydestynuje się jednak poza mury budynku sądu. Sąd decyduje się całe postępowanie utajnić. Powód? – W wyjaśnieniach mogą się pojawić informacje objęte klauzulą tajności – stwierdza sąd.

Taką klauzulą tajności objęte są nagrania ze spotkań agenta z przedsiębiorcami i podsłuchów założonych przez CBA. W zajmujących kilka tomów aktach tej sprawy są też dwie zaklejone koperty, do których dziennikarzom zaglądać nie wolno. W jednej jest umowa na projekt wieżowca. Druga – znacznie grubsza – zawiera oświadczenia blisko siedemdziesięciu osób ze świata polityki, kultury, sportu, Kościoła, które ręczą za Piotra Kowalczyka. Jest im za to ogromnie wdzięczny.

– Dziękuję, dziękuję, dziękuję! – pisze w długim oświadczeniu, gdy za poręczeniem majątkowym (30 tys. zł) wychodzi z aresztu. – Nie przyjąłem i nigdy nie żądałem żadnej korzyści (...) w zamian za załatwienie jakiegokolwiek decyzji – zapewniam. I tłumaczy: – Dotknęła mnie zemsta ze strony ludzi obecnego układu rządowego. (...) Placę obecnie karę za to, że zdecydowałem się odejść osiem lat temu z PiS i z powodzeniem wspieram opozycję. Od tamtej pory PiS nigdy już nie rządził Lublinem. Wspólny Lublin, którego jestem twarzą, zawsze dawał prezydentowi zdolność skutecznego rządzenia.

Młody, zdolny, skuteczny

Kiedy bracia Kaczyńscy założyli PiS w 2001 r., Kowalczyk szybko zrozumiał, że jest to jego formacja. Swoje kariery zaczynało wówczas wielu polityków. Kaczyński był twarzą szeryfem, który zastrzelał przepisy i chciał ściągać prze-



stępów. Młodym prawnikom to imponowało.

Młody, rzutki, szybko w partii awansuje. Potrafi się związać z właściwymi ludźmi. Jak Elżbieta Kruk – dziś eurodeputowana, którą Lech Kaczyński zwykł nazywać „przyjaciółką”.

Za rządów prezydenta Andrzeja Pruszkowskiego Kowalczyk jest urzędnikiem w powstającym Wydziale Audytu i Kontroli. Za „pierwszego PiS-u” pełni funkcję rzecznika prasowego wojewody Wojciecha Żukowskiego. Był też prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ze stanowiska usunęła go władza PO-PSL, ale nie zatrzymało to jego kariery. Może jedynie spowolniło i przekierowało na tory samorządowe.

W Radzie Miasta Kowalczyk debiutuje w 2006. Trzy lata później jest już jej przewodniczącym. Młody polityk (rocznik ’78) staje na czele największej siły politycznej w radzie, czyli klubu PiS. Współpraca z prezydentem z PO (Adam Wasilewski) się jednak nie układa. Wasilewski chce rządzić, a radni – jak Kowalczyk – mają większe ambicje niż rola maszynki do głosowania za decyzjami prezydenta.

Polityczna wolta i pierwsze podsłuchy

Gdy w 2010 roku wybory na prezydenta Lublina wygrywa Krzysztof Żuk, Kowalczyk jest już jego zaplecem politycznym. Okazuje się też zręcznym strategiem. Odchodząc z klubu PiS zabiera ze sobą ośmiu (z szesnastu) radnych. W mediach radni tłumaczą, że „Lublin nie stać na polityczne igrzyska”, wołają o pomoc prezydentowi z PO w walce o unijne fundusze. Swoją klub nazywają Wspólny Lublin.

Miłośnik politycznych thrillerów kilka razy może się czuć jak bohater swoich ulubionych książek.

W 2015 Kowalczyk po raz pierwszy staje się bohaterem afery podsłuchowej. Zaczęło się od „pluskwy”, która miała być zainstalowana w jego gabinecie. Nagrania miały trafić do CBA. Okazały się na tyle interesujące, że Agencja założyła własne, legalne podsłuchy. Z nagranych rozmów miało wynikać, że Kowalczyk i Grzegorz Siemiński, były zastępca

prezydenta Lublina, ustalili między sobą wyniki konkursu na szefa Lubelskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Posadę dostał Siemiński.

Lubelska prokuratura bierze konkurs pod lupę, ale już w lipcu śledztwo umarza. Nie zgadza się też na upublicznienie stenogramów tzw. afery podsłuchowej, o co wnioskuje Fundacja Wolności.

Koncertowo w dolinie

Początki przygody Kowalczyka z branżą nieruchomości sięgają tego samego roku, kiedy kupuje około pół hektara rolnej ziemi położonej koło ówczesnej stadniny koni przy ul. Koncertowej. W księdze wieczystej pojawia się adnotacja o hipotece umownej do kwoty 1,445 mln zł. Część terenu przyszyły inwestycji mieszkaniowej znajduje się w strefie intensywnej urbanizacji, a część w obszarze produkcji rolnej bez prawa nowej zabudowy.

Tak wynika ze studium przestrzennego, bo planu zagospodarowania dla tego terenu nie ma. Działka jeszcze w tym samym roku zmienia właściciela. Przewodniczący RM poprzez swoją spółkę Maximus Inwestycje sprzedaje ją swojemu znajomemu Mariuszowi Właszczykowski, który w branży deweloperskiej kojarzony jest głównie z firmą Dom Lublin.

Dlatego w oświadczeniu majątkowym Kowalczyka za 2015 rok, które składa jako przewodniczący Rady Miasta, nie ma wyszczególnionej tej nieruchomości. Z oświadczenia dowiadujemy się także, że Kowalczyk ze spółki Maximus Inwestycje nie miał żadnego dochodu.

Wuzetkę na budowę bloków w ramach osiedla „Koncertowa Dolina” Ratusz wydaje w 2015 roku. Dzięki temu na terenie, gdzie w najbliższej okolicy próżno szukać zabudowy wielorodzinnej, a dominującym elementem krajobrazu są pola i rzadka zabudowa jednorodzinna/zagrodowa, wkrótce wyrosną okazałe blokowiska. Zresztą nie ostatnie, bo w kolejnych latach kwartał leżący pomiędzy ul. Zelwerowicza, Koncertową, północną granicą miasta a ul. Dereckiego za-

Od lewej: Katarzyna Mieczkowska, dyrektorka Muzeum Lubelskiego; prezydent Lublina Krzysztof Żuk; Piotr Kowalczyk i Monika Drozd-Kowalczyk (od czasu akcji „Chryzantema” nie jest już prawnikiem Ratusza, nadal jest w radzie nadzorczej miejskiej spółki MPWiK) **FOT. ZBIGNIEW JURKOWSKI**

mieni się w wielki plac budów prowadzonych przez innych deweloperów. Robi tak m.in. GDL, spółka Grzegorza Kępy – brata Jakuba Kępy, prezesa Speedway Lublin, który obok „Koncertowej Doliny” stawia kolejne cztery bloki, czy SBM Oaza. Miasto przystąpiło do sporządzania planu zagospodarowania dla tej dzielnicy już w 2013 roku (pod uchwałą podpisał się nawet sam przewodniczący Kowalczyk), ale do dziś mpzp nie został uchwalony.

Zarobić na kamienicy

Kamienicę przy Grodzkiej 13 na lubelskim Starym Mieście Kowalczyk kupuje od Witolda Mataczka (Interbud) w marcu 2016. Przewodniczący RM mówi wówczas, że planuje tutaj m.in. mieszkania na wynajem dla turystów. Pada też cena, jaką miał zapłacić za nieruchomość – 1,35 mln zł. Wniosek o „rozbudowę i zmianę sposobu użytkowania kamienicy mieszkalnej na budynek usługowo-hotelowo-mieszkalny” Kowalczyk składa w styczniu 2018 r. Zgodę dostaje w kwietniu.

Dwupiętrowy budynek ma 450 mkw., ale gdy w styczniu 2019 r. kamienica pojawia się na jednym z portali ogłoszeniowych, jest dwa prawie razy większa (852 mkw.) i ponad dwa razy droższa (2,995 mln zł).

„Budynek po przebudowie będzie posiadał jedną kondygnację podziemną i pięć nadziemnych, w tym dwie kondygnacje poddasza użytkowego. Aktualny projekt zakłada realizację 16 pokoi hotelowych, 1 apartamentu oraz części usługowej o powierzchni 200 mkw. Kamienica jest zaopatrzona w taras z widokiem na zamek” – czytamy w ogłoszeniu.

Apośrednik nieruchomości zapewnia: – Jest gotowy projekt architektoniczny. Z dnia

na dzień można ten projekt realizować.

Staromiejską kamienicę z gotowym projektem i niezbędnymi pozwoleniami udaje się sprzedać dopiero w tym roku. Jak ustaliliśmy – za blisko 3 mln zł.

Była szkoła, są apartamenty

„Czy może być coś bardziej unikatowego niż nowoczesne apartamenty w historycznym budynku przy cichej uliczce w samym centrum miasta?” – reklamuje „Apartamenty Art. Deco Spokojna 10” należący do Kowalczyka portal lubelski.pl.

Apartamenty w byłej szkole odzieżowej przy ul. Spokojnej sprzedaje Helvetia Investment, „luksusowych mieszkań” jest 53. Cena mkw. to ponad 17 tys. zł.

Helvetia Investment to jedna z kilkunastu spółek, w których Kowalczyk jest obecnie współnikiem. W kilku pojawiają się te same nazwiska. I jak zdradza nam osoba świetnie zorientowana w tej branży, wyraźny jest też podział ról.

– Wojciech Lutek to pieniądź, Robert Siejka zaplecze deweloperskie, a Kowalczyk to wszelkie zgody w mieście – mówi.

Właścicielem budynku przy Spokojnej Helvetia Investment jest od kilku lat. – Nabyła tę nieruchomość na warunkach rynkowych. W ogłoszonym przez miasto przetargu wcale nie startowała – zapewnia adw. Rafał Choroszyński, pełnomocnik Kowalczyka, gdy przy okazji publikacji artykułu o innej inwestycji jednym zdaniem wspominamy o dawnej szkole.

Bo nieruchomość w ręce prywatne przechodzi w czasach, gdy Kowalczyk przewodzi Radzie Miasta.

– Byłoby nieracjonalne remontować budynek, który nie będzie nam potrzebny, za te paręnaście milionów – tłumaczy radnym na sesji w grudniu 2016 r. prezydent Krzysztof Żuk.

Uczniowie Zespołu Szkół Odzieżowo-Włókienniczych mają przenieść się ze Spokojnej do gimnazjum przy Lwowskiej. Dyskusja nad prezydenckim projektem uchwały w tej sprawie jest krótka. Głos zabiera jedynie radny Piotr Gawryszczak (PiS).

, deweloper z zamiłowania

pracy naukowej”. W rzeczywistości poświęca się temu co potrafi najlepiej – jak w biznesie wykorzystać kontakty wyrobione przez ch szczeblach lokalnej władzy

– A co z budynkiem zabytkowym przy ulicy Spokojnej 10 i z całym tym potężnym terenem, który tam się znajduje? Jakże plany ma pan prezydent? – dopytuje.

– Jeśli chodzi o przeznaczenie tej nieruchomości po przeniesieniu szkoły, to na dzień dzisiejszy nie podejmowaliśmy żadnych działań – odpowiada mu Żuk.

Większością głosów rada zgadza się na przenosiny uczniów.

Pięć miesięcy później temat Spokojnej 10 wraca. Na sesji w maju 2017 radni mają zdecydować o sprzedaży budynku (w komplecie z dwiema decyzjami o warunkach zabudowy – jedna przewiduje budowę zespołu budynków wielorodzinnych, druga – hotel.) Tym razem dyskusja jest burzliwa. Radni PiS czują się oszukani, bo o warunki zabudowy miasto wystąpiło już kilka miesięcy temu. – Tak naprawdę już wtedy był plan sprzedaży tej działki – grzmi Radny Tomasz Pitucha z PiS.

Ostatecznie w głosowaniu jest remis. W tej kadencji Rady Miasta prezydencki klub radnych ma przewagę, ale tylko jednego głosu. Tego dnia na sali obrad brakuje Piotra Kowalczyka.

Temat wraca na kolejnej sesji, w czerwcu. Tym razem dyskusji już nie ma, a radni dają prezydentowi zielone światło na sprzedaż szkoły.

W grudniu 2017 budynek z hektarową działką kupuje spółka Boro z Piotrkowa Trybunalskiego za niecałe 15,6 mln zł (przetargu startował też Howell sp. z o.o., a cena wywoławcza to 14,9 mln zł). Na boisku i w miejscu sali gimnastycznej inwestor chce stawiać blok na ponad 100 mieszkań. Bryły samego budynku ruszyć nie może – gmach dawnej szkoły jest objęty ochroną konserwatorską.

Zabytkowy budynek dwa razy staje w ogniu. Pierwszy raz pożar wybucha 29 stycznia 2019 r. Drugi raz w nocy, 5 maja. Według strażaków było to podpalenie, spalił się dach nad salą gimnastyczną. Miejski Konserwator Zabytków składa do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, ale już w lipcu z powodu niewykrycia sprawców śledztwo zostaje umorzone. 1 sierpnia inwestor dostaje zgodę na rozbiórkę sali gimnastycznej.

Jutrzenki, Zana, Karmelicka

W mijającym roku o byłym przewodniczącym kilka razy było dość głośno. Najpierw, gdy pod topór na ul. Jutrzenki idzie 37 drzew, bo spółka Helvetia City zamierza postawić tu bloki.

– To rażące naruszenie prawa – ocenia Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które sprawdza czy decyzje na wycinkę zostały wydane zgodnie z prawem. SKO nie ma wątpliwości, że decyzje są nieważne, a zezwolenie „nie powinno być w ogóle wydane”.

Drzew już jednak nie ma, a w zamian spółka ma posadzić nową zieleń. Urząd Marszałkowski wymaga 47 drzew za 34 usunięte. Urząd Miasta zobowiązał spółkę do posadzenia 9 nowych drzew za 3 wycięte, chociaż początkowo jego decyzja wymagała aż 51 sadzonek. Decyzja została jednak zmieniona, o co poprosił sam Kowalczyk, a urząd wydał mu nowy dokument jeszcze tego samego dnia.

...

Po cichu nie udaje się też miastu załatwić sprawy atrakcyjnego dla deweloperów terenu przy ul. Filaretów/Zana. Projekt uchwały ws. sprzedaży kilku niedużych miejskich

działek trafia na sesję Rady Miasta, mimo że jeszcze kilka miesięcy temu prezydent Żuk obiecywał, że nie sprzeda tego terenu.

Tak się składa, że z wystawianym na sprzedaż miejskim terenem sąsiadują nieruchomości spółki Piotra Kowalczyka. Biznesowy wspólnik byłego szefa Rady Miasta Robert Siejka kupuje te grunty wiosną 2018. Jak wynika z księgi wieczystej nieruchomości w 2019 przechodzą one na własność Helvetia Investment, a od 2020 należą do Helvetia Development. To 11 działek o łącznej powierzchni 3924 mkw.

W międzyczasie – latem 2019 roku – miasto uchwała plan zagospodarowania dla tego terenu. Pozwala on na zabudowę 75 proc. terenu, a nowe „obiekty usługowe” lub mieszkalne wielorodzinne mogą mieć 42 m wysokości. Od strony ul. Zana mogą powstać nawet 12-pietrowe bloki.

...

Kilka razy pisaliśmy też o planach spółki Kowalczyka na terenie w ścisłym centrum miasta, przy ul. Karmelickiej. Obok istniejącego budynku dawnej stomatologii Helvetia

Centrum chce postawić dwa kolejne – podobnej wysokości.

Wydawane przez Urząd Miasta decyzje WZ (tu również nie ma planu zagospodarowania terenu) sąsiedzi inwestycji zaskarżają do sądu, a ratusz wydaje kolejne. Ta ostanía, z mijającego tygodnia, przewiduje dobudowę do stojącego już budynku dużych balkonów. Docelowo ma się w nim znaleźć 60 mieszkań, w dwóch nowych wysokich blokach – kolejne 85.

Gdy „Apartamenty Staromiejskie” powstaną zasłonią przed słońcem całą posesję Klasztoru Karmelitów Bosych. I zawilgocone mury zabytkowego klasztoru, i niewielki ogródek, gdzie zakonnicy planowali montować fotowoltaikę.

Przeor o. Piotr Nyk szukał wsparcia u miejskiego i wojewódzkiego konserwatora zabytków, spotkał się też z jednym z wiceprezydentów. Ale jego argumenty do urzędników nie trafiają.

– Słyszymy, że taka właśnie wysoka zabudowa w śródmieściu jest dopuszczalna. A uznanie nas za stronę „tylko by sprawę skomplikowało” – opowiada przeor.

Inwestor zaproponował klasztorowi „odszkodowanie”.

– Rozważam raczej złożenie doniesienia do prokuratury – nie ukrywa o. Nyk.

Rodzina w komplecie

Jeśli po akcji „Chryzantema” Piotr Kowalczyk nieco się „schował”, to tuż przed rozpoczęciem procesu sądowego wszystko wróciło do normy sprzed prowokacji CBA. Zdjęcia z Narodowego Koncertu Listopadowego w lubelskiej filharmonii na swoim Facebooku udostępnił miejski radny Zbigniew Jurkowski (PO). W pierwszym rządzie siedzą Kowalczyk i Żuk z żonami. Nieopodal stoi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępca prezydenta ds. Kultury, Sportu i Partycypacji. Miejsca siedzącego dla niej zabrakło. **KW, SKO**

NIE TYLKO DEWELOPERKA

Do Piotra Kowalczyka należy też agencja reklamowa Medialny24. Wydaje magazyn i portal Lubelski.pl, oferuje też powierzchnię reklamową w przestrzeni publicznej. Jej sieć wielkoformatowych billboardów ciągle się rozrasta. Obecnie to prawie 150 takich nośników w Lublinie i kilkanaście w Puławach, Nałęczowie, Świdniku, Kurowie, Bychawie, Łęcznej. Choć dziś może na niektóre wzięcia nie ma, to w czasie kampanii wyborczej to towar pierwszej potrzeby.

P R O M O C J A

Prenumerata Dziennika Wschodniego To się opłaca

miesięczna 52 zł (oszczędzasz 32%)

kwartalna 140 zł (oszczędzasz 38%)

półroczna 250 zł

(w prezencie otrzymasz nasz gadżet)

roczna 470 zł (w prezencie otrzymasz

bon zakupowy o wartości 100 zł

do wykorzystania

w E.Leclerc, ul. Turystyczna)*

Prenumeratę można zamawiać do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie

redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2,

najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.

Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego

do dnia 29 grudnia 2022 r.

*liczba prezentów ograniczona

dziennik
WSCHODNI.pl



Patrzmy sobie w oczy. Ro

ROZMOWA z Wojtkiem Łosiewiczem z Zamościa, 37-letnim archeologiem z wykształcenia, zawodowo przewodnikiem turystycznym, który pomaga Ukraincom



Ukraińcy nie proszą o pomoc, nie krzyczą o swojej tragedii, ale są bardzo wdzięczni, kiedy ją otrzymują

Anna Szewc

• Liczysz dni od początku wojny w Ukrainie?

– Już nie. Ale dzisiaj jest chyba jakoś tak ok. 290 (roz-mawiamy we wtorek, 6 grudnia).

• A ile w tym czasie było dni, kiedy Ukrainie i Ukraińcom nie pomagałeś?

– Nie było takiego dnia.

• Ale na pewno te dni różniły się między sobą.

– Na początku było naj-więcej emocji, które nie po-zwalały mi zasnąć. Wciąż zastanawiałem się, co się tam dzieje, jak wygląda sytuacja na granicy, co u moich znajomych, czy ich życie jest zagrożone. Myślałem o tym, czy są w swoich domach, czy może już z nich uciekli. A jeśli tak, to czy jadą jakimś przepelnionym pociągiem, czy może stoją w korkach, wyjeżdżając z miast, a może w wielokilometrowej kolej-ce do przejścia granicznego, a może są już pod okupacją. Bo paru moich znajomych właśnie musiało uciekać spod okupacji z Chersonia czy Energodaru.

• I już pierwszego dnia wojny zorganizowałeś manifestację poparcia dla Ukrainy. Zaraz po tym kolejną. Dlaczego?

– Poznałem Ukrainę jako 18-latek. Byłem wtedy na szkoleniu Fundacji Nowy Staw. Spotkała się tam polska i ukraińska młodzież, m.in. z Czerwonohradu, Drohoby-cza, Charkowa, z całej Ukra-iny. Poznawaliśmy swoją kulturę, tańczyliśmy, śpie-waliśmy, rozmawialiśmy.



Zrozumiałem wtedy, że w naszych kulturach, mimo oczywistych różnic, są ele-menty wspólne, które bar-dzo mocno nas łączą. Póź-niej wybuchła Pomarańczo-wa Rewolucja. Świat usłyszał o Ukrainie. Ja jeździłem m.in. do Włodzimierza Wołyńskie-go do Nowowołyńska. Po-znałem ludzi, którzy głośno mówili o sobie, swoich ma-rzeniach, byli świadectwem tego, że naród ukraiński ist-nieje. Dużo też dały mi stu-dia archeologiczne. Miałem profesora, który na zajęcia z nami do Lublina przyjeź-dzał pociągiem z Krymu i o tym mieście i Ukrainie opowiadał. Jako student jeź-dziłem do Lwowa.

Później, już jako prze-wodnik poznałem Lwów,

jeździłem też z turystami do Odessy i na Krym, w wiele różnych miejsc. I tak się jakoś stało, że poczułem, że jesteśmy też podobni do sie-bie Polacy i Ukraińcy, że ja i Ukraina to jedno.

• Kochasz ją?

– Tak, to chyba miłość. Pewnie jak każda sprawa, że ten zakochany przymy-ka oko, że idealizuje. Ale mam też przekonanie, że Ukraina na tę miłość za-sługuje. Bo ten naród jest europejski w pełnym tego słowa znaczeniu, mimo że z dobrodziejstw Europy nie miał okazji skorzystać i cią-gle musi walczyć o to, żeby w Europie być i ciągle musi o swoją niepodległość wal-czyć. A do takiej walki trzeba być bardzo silnym. Jak moi

W podróż do Mikołajewa i Odessy Wojtek ruszył ze swoim przyjacielem Grzego-rzem Dubrowskim. Trans-port organizował ze Svetla-ną Zajcewą i Fundacją Pry-masa Wyszyńskiego. Zanim ruszył, dary magazynował dzięki pomocy Fundacji La-pigua z Łapiguza pod Za-mościem. Na zdjęciu ze Stefanią Bogaerts z Lapi-guy, Belgijką mieszkającą w Polsce i Natalią Jaworską, Ukrainką

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

przyjaciele, którzy dziś za-równo są w miastach, jak też w armii, moi koledzy prze-wodnicy Igor i inni.

• Powiedziałeś mi

o pierwszych dniach wojny. A jakie były kolejne?

– Dla mnie wojna na Ukra-inie nie zaczęła się w lutym 2022, ale w 2014 aneksją Krymu i tym, co działo się także w Donbasie. Już syl-westra 2014/2015 spędzi-łem szykując pomoc, która trafiła do Lwowa. Potem ta-kich działań było więcej, np. kiedy jeździłem na wycieczki z młodzieżą z Zamościa, to też przekazywaliśmy razem dary Polakom we Lwowie. Już wtedy wiedziałem, że Putin się nie zatrzyma, że jego celem jest genocyd, czyli wyniszczenie, unice-stwienie kultury i narodu ukraińskiego.

Wiedziałem, że ten naród staje się demokratycznym społeczeństwem, jakiego

Putin nie chce blisko Kremla. On tego wyniszczenia teraz próbuje dokonać. Nie tylko przez działania wojenne, ale też poprzez niszczenie in-frastruktury, bombardowa-nie cywilnych osiedli, elek-trowni, pozbawianie ludzi warunków godnego życia, nadziei. Aby zdestabilizować najpierw Ukrainę, a potem ją zniszczyć.

• Wróćmy jednak do początku wojny 2022. Jak to dla ciebie wyglądało?

– Ukraińcy zaczęli ucie-kać. Niektórych zabierałem z punktu recepcyjnego z gra-nicy czy z punktu Hrubie-szowie, przejmowałem ludzi w autokarach, dzięki temu że mówię po Ukraińsku i rosyj-sku. Tłumaczyłem im, gdzie są, pokazywałem Zamość na mapie. Na obwodnicy mia-sta widziałem matki z dzieć-mi w samochodach, które po prostu ruszyły na Zachód nie znając przecież języka, ale czasem i naszego alfabetu.

Trzeba im było znaleźć miejsce do spania, coś do jedzenia, ogólnie powie-dzieć, że ten świat jest przy-jajniejszy. Niezależnie od tego, ta pomoc „kręciła się” przez internet. Bo nagle ktoś ze znajomych ze środkowej Ukrainy potrzebował pomo-cy w ucieczce przez Mołda-wię, o czym dowiedziałem się od koleżanki z Gruzji. Albo kogoś innego trzeba było wydostać z ośrodka dla uchodźców w Mołdawii, zor-ganizować plan przejazdu do Polski, później jeszcze dalej, do Europy. I okazało się, że jest mnóstwo ludzi i organizacji, które są gotowe pomagać. Czasem wystar-

Óżnią nas tylko drobiazgi

znym po Zamościu, Roztoczu, Polsce i po Ukrainie, o jego miłości do tego kraju i powodach, dla których dzień w dzień, od lutego Ukraincom



Mikołajów, Ukraina, prawie 1000 kilometrów od Zamościa. Tak wygląda codzienność mieszkańców tego miasta

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

czal jeden wpis na Facebooku. Sam w swoim domu przyjąłem wielu uchodźców, nawet pana z Ugandy. Uciekł przed wojną, gdy miał około 30 lat i przez drugie tyle był tułaczem. Gdy zaczęło się bombardowanie, wsiadł w pociąg, nie wiedział dokąd jedzie, znalazł się w Zamościu, o którym nigdy wcześniej nie słyszał. Zabrałem go, rozmawialiśmy prawie całą noc. Rano podziękował i pojechał dalej. Cieszył się, że jest w bezpiecznym miejscu. Nie wiem, co się z nim stało, dokąd trafił. Ale z większością osób, które w którymś momencie stanęły na mojej drodze i nawet już wróciły do siebie, mam kontakt. Po prostu staram się wiedzieć, czy wszystko jest u nich w porządku. Oczywiście ważny był też magazyn humanitarny z pomocą, którą wysyłaliśmy i wysyłamy do dziś.

• **A jak u nich jest? Jeździłeś niedawno z transportem humanitarnym aż do Odessy, a nawet dalej bo do Mikołajewa. Jaka jest teraz twoja Ukraina?**

– Zupełnie inna niż przed wojną. Wtedy było wesoło, było dużo uśmiechu. Teraz to jest świat getta wojny. Cała Ukraina jest praktycznie bez prądu, jest ciemno. Jedzie się drogami, przy których nie ma latarni, mijają domy, w których nie ma światła. Nie ma też tablic z nazwami miejscowości, są demontowane, aby nie ułatwiać Rosjanom lokalizacji, więc pokonuje się tysiące kilometrów przez tonący w ciemności, opustoszały kraj.



Nie ma grilli przy drodze, a kiedyś były. Wielkie miasta wyglądają, jakby nikt w nich nie mieszkał. Jedyne jasne punkty to stacje paliw. I tu można spotkać ludzi, którzy np. przychodzą, żeby zrobić jakieś drobne zakupy albo po prostu naładować telefon, bo przecież może być potrzeba wezwania pomocy. Ukraińcy są smutni i czasami „porażeni” tym, co się dzieje, ale wytrwali i twardzi.

• **Jak żyją w takich warunkach?**

– Najprościej jeśli przeczytam wiadomość od mojej przyjaciółki: „U mnie wszyst-

ko w porządku. Jest to teraz bardzo trudne, ponieważ światła (prąd – red.) są wyłączane. Mój dom jest elektryczny, więc nie mamy jak podgrzać wody ani ugotować jedzenia. Co wieczór odwiedzamy krewnych, gdzie jest gaz na ciepłą wodę w termosach. A potem wracamy do domu i nocujemy w zimnym mieszkaniu, bo dom nie ma ogrzewania. A potem zostajemy w domu w ciągu dnia, a potem wieczorem znowu idziemy do krewnych na ciepłą kolację i zalać w termosie gorącą wodę na herbatę. Prąd jest włączany

Podczas całej naszej rozmowy Wojtek się uśmiecha, często żartuje. Jak ty robisz, że zachowujesz tę pogodę ducha, mimo tego, co wiesz i co widziałeś – pytam.

– To po dziadku, był Dzieckiem Zamojszczyzny, był uchodźcą, a mimo tego całe życie bardzo wesołym człowiekiem – odpowiada

FOT. ANNA SZEWC

na kilka godzin rano i wieczorem, kiedy wszyscy śpią”.

• **Co ich czeka, jeżeli to się nie zmieni?**

– Klęska humanitarna. Bo Ukraińcy nie umieją krzyknąć światu o swojej tragedii. Dlatego chcę o tym opowiedzieć, choćby dlatego, że spędziłem paręnaście lat na tłumaczeniu Ukrainy turystom, ale nie tylko.

• **Czemu więc teraz, podobnie jak w lutym czy marcu, nie uciekają? Czemu ci, którzy wtedy uciekli, wrócili na Ukrainę?**

– Uciekali, bo byli prześladowani, bali się, że będą rozstrzelani, bali się gwałtów. Są wdzięczni za pomoc Polsce, ale już wolą być u siebie. Te kobiety chcą być bliżej

walczących mężów. Móc do nich zadzwonić na front, z Ukrainy wysłać paczkę. Ostatnio zawiozłem znajomej kuchenkę, choć o nią nie prosiła, a zaraz potem dostałem zdjęcie samochodu z zapakowanym bagażnikiem i tą kuchenką, że pojechała na front. Wszystko pojechało do żołnierzy.

• **Co jeszcze dostarczyłeś do Odessy i Mikołajewa?**

– Przede wszystkim powerbanki, kucharki gazowe turystyczne, tego potrzebują najbardziej i spiwory. No i oczywiście jedzenie. Na święta jadę do Boryslawowa, do Ukraińców, ale też mieszkających tam Polaków, bo jest ich wielu. Więc organizuję znowu powerbanki, kucharki, spiwory, generator prądu. I bardzo potrzebne są najzwyczajniejsze świeczki, jak najwięcej świeczek. Może ktoś zechce pomóc?

• **Czegoś jeszcze potrzeba?**

– Tak, bardzo. Zgadza się w pełni z tym, co powiedział Bartłomiej, patriarcha Konstantynopola symboliczna głowa prawosławia, patriarcha ekumeniczny, gdy spotkał się z uchodźcami. Powiedział, że nie zdołaliśmy zatrzymać wojny, ale możemy po prostu patrzeć sobie w oczy i zobaczyć w nich, co mamy do powiedzenia. Człowiek musi stanąć naprzeciw człowieka i zobaczyć w nim człowieka, bez względu na narodowość, wyznanie, cokolwiek innego. Łączą nas chęć snu w bezpiecznym miejscu, miłość, potrzeba bezpieczeństwa. Reszta, co nas dzieli, to drobne rzeczy.

Muzyka, folk i Jarmark Cudów

WYDARZENIE Nie znam lepszego sposobu na poczucie świątecznego klimatu z początkiem grudnia niż Mikołajki Folkowe w Chatce Żaka - podkreśla dyrektora instytucji, Izabela Pastuszko, i zaprasza na festiwal, który odbywa się w ten weekend



AccFolkJazz



Almir Meskovic & Daniel Lazar



The Helping Hand



Chrust



Joryj Kłoc



Orkiestra św. Mikołaja

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Mikołajki Folkowe to jeden z najstarszych lubelskich festiwali. Cieszące się wieloletnią tradycją wydarzenie (w tym roku odbywa się po raz 32.), to prawdziwe święto folkloru i tradycji. W repertuarze weekendowych atrakcji nie zabraknie występów zespołów z kraju i zagranicy. Wystąpią m.in. grupy z Ukrainy czy Słowacji oraz gospodarze - Orkiestra św. Mikołaja.

Tradycyjnie festiwal zainaugurowała międzynarodowa konferencja naukowa.

W tym roku jej tematem jest „Żywa tradycja - dziedzictwo zbiorowej tożsamości”. Będzie można w niej uczestniczyć jeszcze w piątek od godz. 9.

Jednym z głównych elementów festiwalu jest konkurs dla młodych artystów „Scena Otwarta”. W tym roku jednak będzie miał on nową formułę.

– Oprócz muzyki rekonstruującej zaprezentujemy w tym roku, w czasie koncertu finałowego konkursu, wi-

zjonerskie autorskie przekazy. Chcemy stworzyć nową, współczesną definicję tego nurtu muzycznego. Po raz pierwszy od 30 lat nie mówimy, ale pytamy muzyków czym dla nich jest folk – podkreśla Bogdan Bracha, organizator wydarzenia, lider Orkiestry Świętego Mikołaja.

„Scena Otwarta” wystartuje w piątek o godz. 15, a laureaci konkursu wezmą udział w sobotnim koncercie zaplanowanym na godz. 18.

Na chatkowej scenie wystąpią między innymi:

Chrust, Joryj Kłoc (Ukraina), Almir Meskovic & Daniel Lazar (Bośnia/Serbia), Štefan Štec i Fajta (Słowacja) czy Orkiestra św. Mikołaja. Nie zabraknie także studenckich zespołów, które zaprezentują swoją twórczość dzięki wsparciu Stypendiów Kulturalnych Bogdanki w Chatce Żaka.

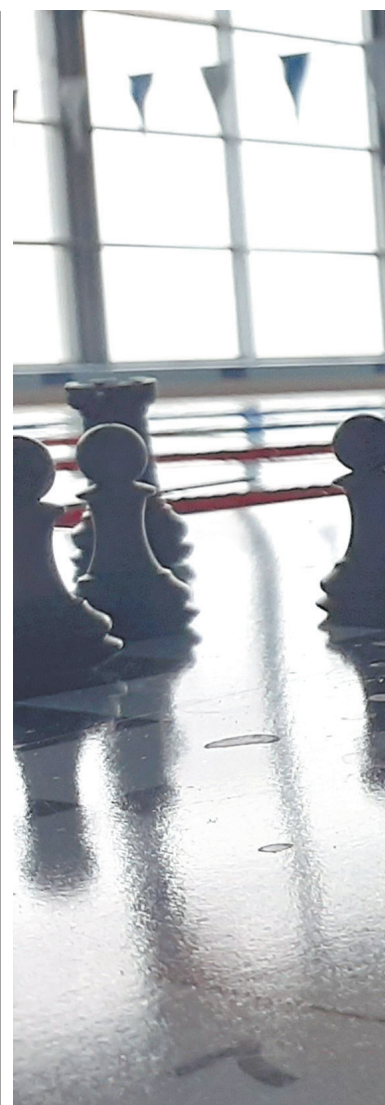
Wydarzeniom muzycznym towarzyszyć będą także m.in. wystawy, warsztaty świąteczne, Jarmark Cudów czy Ethno Silent Disco. Pełny program festiwalu dostępny

jest na stronie internetowej Chatki Żaka.

– Mimo iż festiwal jest już z nami czwartą dekadę, organizatorzy po raz kolejny zaskoczą, nie ztracając przy tym tożsamości „Mikołajek” – dodaje Izabela Pastuszko.

Na większość festiwalowych wydarzeń wstęp wolny. Bilety obowiązują piątkowy koncert o godz. 20.30 oraz sobotni zaplanowany na godz. 18. Karnety na wszystkie koncerty biletowe: 70 zł normalny / 50 zł ulgowy.

DAD



To zupełnie nowy sp



Kamil Koziół

Szachy to sport dla intelektualistów, ale w ostatnich latach ta wspaniała dyscyplina zaczyna odchodzić od swojej tradycyjnej formy. Kilkanaście lat temu lubelskim środowiskiem szachowym wstrząsnął szachoboks, w którym nawet mieliśmy swojego przedstawiciela.

Teraz szachy znowu mają okazję wyjść z cienia, tym razem za sprawą nurkowania. W styczniu na Aqua Lublin mają zostać uruchomione zajęcia oraz liga szachów podwodnych.

Bezdechowa i ze sprzętem

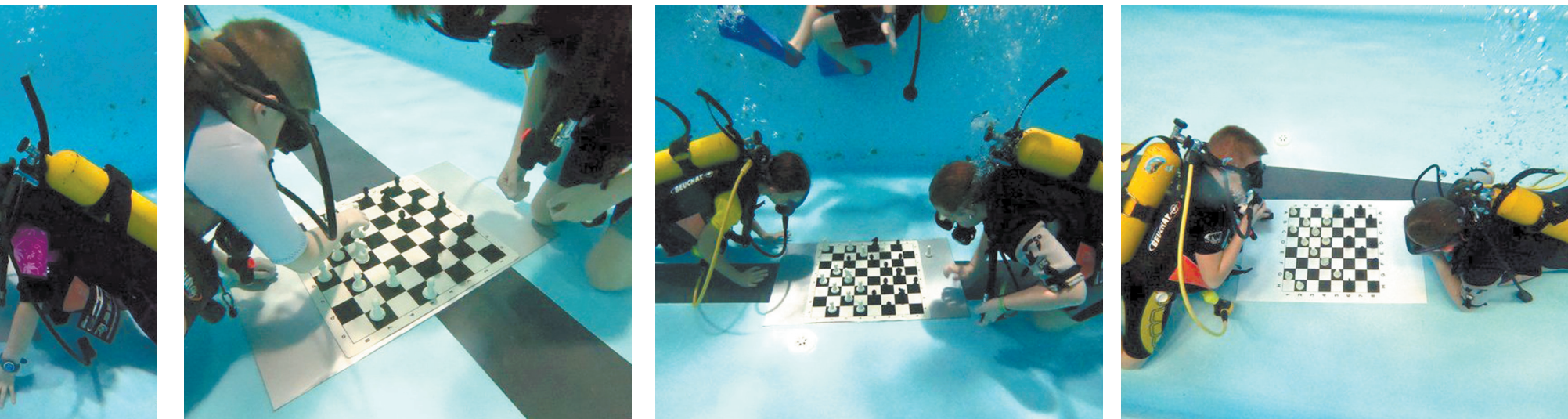
– To zupełnie nowa inicjatywa w naszym mieście. Chcemy zrobić normalne rozgrywki ligowe w dwóch konkurencjach. Jedną będzie bezdechowa, a druga ze sprzętem do nurkowania – mówi Łukasz Rosiński, ze Szkoły Nurkowania Dive Service.

On sam jest pomysłodawcą tej inicjatywy. To bardzo doświadczony nurek, który co roku szko-



Szachy podwodne

port w Lublinie. W styczniu 2023 roku Szkoła Nurkowania Dive Service chce uruchomić zajęcia połączone w późniejszym czasie z rozgrywkami ligowymi w tej nietypowej dyscyplinie



li kolejne osoby pragnące spojrzeć na rzeczywistość z podwodnej perspektywy. Przez te wszystkie lata wystawił mnóstwo certyfikatów dla nowych nurków. Sam nurkował w niezliczonej ilości akwenów.

Skąd wziął pomysł na szachy podwodne?

– Wziął się on z mojej pasji do nurkowania. Długo myślałem jak zainteresować trenujących w naszej szkole nurkowania dzieci. Wreszcie wpadłem na pomysł podwodnych szachów.

Testowałem go przez trzy miesiące, sprawdzałem różne okleiny czy magnesy, tak żeby nie było problemów z grą pod taflą wody.

W efekcie mam już gotowych 5 szachownic. Każda plansza jest obciążona blachą i w odpowiedni sposób oklejona. Pionki mają magnesy, co pozwala im stać stabilnie w wodzie. Wszystko dobrze się trzyma i ładnie wygląda – wyjaśnia Łukasz Rosiński.

Na jednym wdechu

Można zastanawiać się jedynie, czy jest to sport przeznaczony bardziej dla szachistów, czy dla nurków. O jednoznacznej odpowiedzi jest jednak bardzo trudno.

Z jednej strony zawodników obowiązują zasady szachowe i to one decydują o wygranej. Z drugiej strony jednak okoliczności rozgrywania partii są zupełnie inne. Dwaj zawodnicy zanurzają się w wodzie wahałowo, czyli kiedy jeden z nich schodzi pod wodę, to drugi musi się z niej wynurzyć. To sprawia, że szachista będący nad taflą wody, widzi obraz mocno rozmazany.

Czasu na analizę położenia pionków ma więc bardzo mało, bo w pełni może to zrobić dopiero pod powierzchnią wody.

Wówczas jednak musi nie tylko zaplanować kolejny ruch, ale również go wykonać i jeszcze utrzymać się pod powierzchnią wody. A wszystko to musi odbyć się na jednym wdechu.

– Na pewno nie jest to łatwe. Ten sport jednak sprawia, że poszerza się nasza objętość płuc. Myślę, że to będzie świetna zabawa zarówno dla szachistów, jak i nurków. Co ważne, to zabawa dla każdego, bo przecież wszyscy umiemy pod wodą wstrzymać oddech na kilkanaście sekund – mówi Łukasz Rosiński.

Na razie szachy podwodne testują dzieci, które ćwiczą w Szkole Nurkowania Dive Service.

– Już widać, że jest to strzał w dziesiątkę. Mamy kilkadziesiąt dzieci, które grają w szachy. Jest przy tym mnóstwo śmiechu, dobrej zabawy, ale również zdrowej rywalizacji – dodaje nurek.

Dorośli będą mogli spróbować swoich sił w szachach podwodnych już w styczniu. Informacje na temat ligi i zasad jej rozgrywania będą umieszczane na stronie internetowej Szkoły Nurkowania Dive Service.

Mistrz świata jest z Polski

Lublin nie jest pierwszym miejscem w Polsce, gdzie gra się w szachy pod-

wodne. Ta dyscyplina jest obecna na świecie, chociażby w USA czy Wielkiej Brytanii.

W stolicy tego drugiego kraju odbyła się Olimpiada Sportów Umysłowych, w ramach której walczone między innymi w szachach podwodnych.

Mistrzem świata w tej konkurencji został Michał Mazurkiewicz, który pokonał w 9 śmiałków z całego świata. Drugie miejsce zajął Amerykanin Etan Ilfeld, a trzeci był Alain Dekker z Republiki Południowej Afryki.

– W największej mierze o wyniku decyduje skill szachowy, jednak bardzo ważne są też inne elementy, czyli: umiejętność utrzymania pływerności, kontrola oddechu i utrzymanie presji psychicznej spotęgowanej presją fizyczną. Warto jest też w odpowiednich momentach stosować właściwą strategię, na przykład seria szybkich ruchów po kilku dłuższych zanurzeniach przeciwnika, czyli gra pod zmęczenie – powiedział Michał Mazurkiewicz w rozmowie z branżowym portalem www.infoszach.pl.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE UDOSTĘPNIŁ PRZEZ SZKOŁĘ NURKOWANIA DIVE SERVICE



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): SOBOTA: **Koncert:** Marcin Masecki – 19.00 **NIEDZIELA:** Księżniczka Muzalinda: Podróż do

Laponii – 16.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: **Sposób na Alcybiadesa** – 09.00, 12.00; **Diabelski młyn** – 19.00 SOBOTA: **Sposób na Alcybiadesa** – 17.00; **Diabelski młyn** – 19.00 NIEDZIELA: **Sposób na Alcybiadesa** – 12.00; **Diabelski młyn** – 17.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): NIEDZIELA: **Królewna Śnieżka** – 16.00 **TEATR ANDERSENA** (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Arabela** – 09.30, 12.00 SOBOTA: **Arabela** – 16.00 NIEDZIELA: **Arabela** – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: **Bajkoczytanie** – 11.00; **Afryka Kazika** – 12.00, 16.00; **Do łez** – 18.00 NIEDZIELA: **Mój ogon i ja** – 15.00, 17.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: **Koncert:** Pogranicze sztuki – 18.00 NIEDZIELA: **Filharmonia dla malucha** – 10.00, 11.30



KINA:

CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.20, 13.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 09.00, 15.40, 17.50; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.50; **Demon Slayer: Mugen Train** – 19.00; **Do ostatniej kości** – 17.20; **Dzika noc** – 16.50, 19.20, 21.50; **Dziwny świat** – 10.30, 12.50, 13.50, 15.10, 16.10, 18.30; **Kierunek: Księżyc!** – 11.10, 13.00; **Kobieta na dachu** – 21.10; **Listy do M. 5** – 09.30, 13.30, 16.10, 18.50, 20.00, 21.30; **Maraton Horrorów** – 20.30; **Menu** – 17.30, 20.10, 22.30 **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 21.40; **Świąteczny cud** – 09.00; **Święta inaczej** – 22.30; **Uwolnić Poly** – 10.40, 15.00; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.30, 12.00, 13.00, 14.20, 15.30, 18.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.20, 13.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.00, 14.30, 15.40, 17.50; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.50; **Demon Slayer: Mugen Train** – 19.00; **Do ostatniej kości** – 22.20; **Dzika noc** – 16.50, 19.20, 21.50; **Dziwny świat** – 10.30, 11.30, 12.50, 13.50, 15.10, 16.10, 18.30; **Fabelmanowie** – 19.10; **Kierunek: Księżyc!** – 11.10, 15.00; **Kobieta na dachu** – 17.00; **Listy do M. 5** – 13.30, 16.10, 18.50, 20.30, 21.30; **Menu** – 17.30, 20.00, 22.30; **Święta inaczej** – 21.10; **Uwolnić Poly** – 10.20, 12.40; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.30, 11.50, 13.00, 14.20, 15.30, 18.00; **W trójkącie** – 21.40

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 13.00, 16.20, 19.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 20.40; **Demon Slayer: Mugen Train 4DX** – 18.00; **Do ostatniej kości** – 19.10, 22.00; **Dzika noc** – 16.50, 19.20, 21.50; **Dziwny świat 2D** – 10.40, 11.30, 13.50, 16.10, 18.30; **Dziwny świat 4DX** – 10.00, 12.50, 12.40, 15.10; **Kierunek: Księżyc!** – 10.30, 12.40, 14.50; **Listy do M. 5** – 13.20, 16.00, 18.40, 20.20, 21.20; **Menu** – 17.00, 19.30, 20.50, 22.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 14.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 17.30, 22.20; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 12.30; **Śubuk** – 16.30; **Święta inaczej** – 19.50; **Uwolnić Poly** – 10.10; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.20, 11.50, 12.50, 14.20, 15.20, 17.50 SOBOTA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 13.00, 16.20, 19.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 20.40; **Demon Slayer: Mugen Train 4DX** – 18.00; **Do ostatniej kości** – 22.15; **Dzika noc** – 16.50, 19.20, 21.50; **Dziwny świat 2D** – 10.40, 11.30, 13.50, 16.10, 18.30; **Dziwny świat 4DX** – 10.00, 12.20, 12.40, 15.10; **Fabelmanowie** – 19.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.30, 12.40, 14.50; **Listy do M. 5** – 13.20, 16.00, 18.40, 20.20, 21.20; **Menu** – 17.00, 19.50, 20.50, 22.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 14.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 17.30; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 12.30; **Śubuk** – 16.30; **Święta inaczej** – 22.30; **Uwolnić Poly** – 10.10; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.20, 11.50, 12.50, 14.20, 15.20, 17.50; **W trójkącie** – 19.30 NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 13.00, 16.20, 19.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 20.40; **Demon Slayer: Mugen Train 4DX** – 18.00; **Do ostatniej kości** – 22.10; **Dzika noc** – 16.40, 19.10, 21.40; **Dziwny świat 2D** – 10.40, 11.30, 13.50, 16.10, 18.30; **Dziwny świat 4DX** – 10.00, 12.20, 12.40, 15.10; **Fabelmanowie** – 19.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.30, 12.40, 14.50; **Listy do M. 5** – 13.20, 16.00, 18.40, 20.20, 21.20; **Menu** – 17.00, 19.50, 20.50, 22.20; **Nel i tajemnica kurokota** – 14.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 17.30; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 12.30; **Śubuk** – 16.30; **Święta inaczej** – 22.30; **Uwolnić Poly** – 10.10; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.20, 11.50, 12.50, 14.20, 15.20, 17.50; **W trójkącie** – 19.00

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 12.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 19.25; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 12.15; **Demon Slayer: Mugen Train** – 14.40, 17.20, 20.00; **Do ostatniej kości** – 20.10; **Dzika noc** – 17.55, 20.30; **Dziwny świat** – 10.00, 12.25, 14.50, 17.15; **Kierunek: Księżyc!** – 10.00, 13.35, 15.45; **Listy do M. 5** – 12.00, 14.05, 15.00, 15.45, 16.40, 19.15; **Menu** – 18.25, 20.50; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 20.55; **NMF: Maraton Horrorów** – 22.00; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.25; **Śubuk** – 19.40; **Święta inaczej** – 17.35; **Uwolnić Poly** – 11.10, 13.35, 16.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.00, 13.25, 15.55, 18.25 SOBOTA: **Andre Rieu: Gwiazdka z Maestro Andrie Rieu** – 15.00; **Ania** – 10.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.25, 19.25; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 12.50; **Demon Slayer: Mugen Train** – 14.40, 17.20; **Do ostatniej kości** – 19.50; **Dzika noc** – 17.55, 20.30; **Dziwny świat** – 10.00, 12.25, 14.50, 17.15; **Fabelmanowie** – 16.15, 20.00; **Kierunek: Księżyc!** – 11.25, 13.35, 15.45; **Listy do M. 5** – 12.30, 15.05, 17.40, 20.15; **Menu** – 18.50, 21.15; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 20.30; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 11.00; **Śubuk** – 19.40; **Święta inaczej** – 17.15; **Uwolnić Poly** – 11.10, 12.15, 16.25; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.00, 12.30, 14.00, 14.50, 18.00 NIEDZIELA: **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.35, 19.25; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 12.50; **Demon Slayer: Mugen Train** – 14.40, 17.20; **Do ostatniej kości** – 20.30; **Dzika noc** – 17.55, 20.30; **Dziwny świat** – 10.00, 12.25, 14.50, 17.15; **Fabelmanowie** – 16.10, 20.00; **Kierunek: Księżyc!** – 11.25, 13.35, 15.45; **Listy do M. 5** – 12.30, 15.05, 17.40, 20.15; **Menu** – 18.25, 20.50; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 20.40; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 11.00; **Royal Opera House: Działek do orzechów** – 15.00; **Śubuk** – 19.40; **Święta inaczej** – 18.05; **Uwolnić Poly** – 11.10, 13.35, 16.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.30, 12.00, 13.00, 15.30, 18.00

KINO BAJKA (UL. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Śubuk** – 08.30, 20.00; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 09.30; **Uwolnić Poly** – 11.30; **Johnny** – 12.00, 17.30; **Chrzcziny** – 14.15; **Prorok** – 15.00; **Pięć diabłów** – 15.45; **Kobieta na dachu** – 17.45; **Biały szum** – 19.45 SOBOTA: **Kobieta na dachu** – 10.00, 17.45; **Serce dębu** – 10.15; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 12.00; **Uwolnić Poly** – 13.45; **Prorok** – 15.00; **Pięć diabłów** – 15.45; **Johnny** – 17.30; **Biały szum** – 19.45; **Śubuk** – 20.00 NIEDZIELA: **Uwolnić Poly** – 13.00, 13.30; **The Chosen / Wybrani** – 15.00; **Pięć diabłów** – 15.30; **Biały szum** – 17.30; **Johnny** – 18.00; **Kobieta na dachu** – 20.00; **Śubuk** – 20.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Pięć diabłów** – 18.00; **Rimini** – 20.00 SOBOTA: **Rimini** – 17.00; **Pięć diabłów** – 19.30 NIEDZIELA: **Pięć diabłów** – 17.00; **Rimini** – 19.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: **Pięć diabłów** – 19.00 NIEDZIELA: **Pięć diabłów** – 18.00

DKF 16 (ul. Kiepurzy 5a): SOBOTA: **Uśmiech nocy** – 15.15; **Dziwczynny** – 17.45

PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Johnny** – 20.15; **Kierunek: Księżyc!** – 14.00; **Listy do M. 5** – 18.00; **Uwolnić Poly** – 16.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Johnny** – 20.15; **Kierunek: Księżyc!** – 14.00; **Listy do M. 5** – 18.00; **Uwolnić Poly** – 12.00, 16.00

BIAŁA PODLASKA –MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Kierunek: Księżyc!** – 14.00; **Śubuk** – 17.45; **Święta inaczej** – 20.00; **Uwolnić Poly** – 15.45 SOBOTA: **Kierunek: Księżyc!** – 11.30; **Listy do M. 5** – 17.30; **Śubuk** – 15.20; **Święta inaczej** – 20.00; **Uwolnić Poly** – 13.20 NIEDZIELA: **Dziwny świat** – 13.00; **Kierunek: Księżyc!** – 11.00; **Listy do M. 5** – 17.00; **Śubuk** – 19.20; **Uwolnić Poly** – 15.00 **ŚWIDNIK – LOT** (al. Lotników Polskich 24): NIEDZIELA: **Młodości Astrid** – 11.00; **Uwolnić Polyt** – 14.00; **Kierunek: Księżyc!** – 16.00; **Kociarze** – 17.50; **Śubuk** – 19.45

ZAMOŚĆ –STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Dzika noc** – 15.00, 20.30; **Kierunek: Księżyc!** – 09.00, 16.15; **Listy do M. 5** – 19.30; **Śubuk** – 18.10; **Święta inaczej** – 10.00; **Terrifier 2: Masakra w święta** – 20.15; **Uwolnić Poly** – 10.00, 17.15; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 09.15, 15.45, 18.00 SOBOTA: **Dzika noc** – 15.00, 20.30; **Kierunek: Księżyc!** – 13.00, 16.15; **Listy do M. 5** – 19.30; **Śubuk** – 18.10; **Terrifier 2: Masakra w święta** – 20.15; **Uwolnić Poly** – 14.00, 17.15; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 13.30, 15.45, 18.00 NIEDZIELA: **Dzika noc** – 15.00, 20.30; **Kierunek: Księżyc!** – 13.00, 16.15; **Listy do M. 5** – 19.30; **Śubuk** – 18.10; **Uwolnić Poly** – 14.00, 17.15; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 13.30, 15.45, 18.00

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Chrzcziny** – 18.00; **Kierunek: Księżyc!** – 14.00, 16.00; **Święta inaczej** – 20.00 SOBOTA: **Nie cudzołóż, nie kradnij** – 19.30; **Chrzcziny** – 15.00; **Kierunek: Księżyc!** – 11.00, 13.00; **Święta inaczej** – 17.00 NIEDZIELA: **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 15.00; **Chrzcziny** – 19.30; **Kierunek: Księżyc!** – 11.00, 13.00; **Święta inaczej** – 17.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Kierunek: Księżyc!** – 14.30; **Uwolnić Poly** – 16.15; **Prorok** – 18.15; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 20.30

LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Dziwny świat** – 14.00, 18.00; **Uwolnić Poly** – 16.00; **Święta inaczej** – 20.00



FOT. MONIKA KUTKOWSKA / MATERIAŁY ORGANIZATORA

Do łez

NA SCENIE W sobotę, 10 grudnia o godzinie 18 Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) będzie można zobaczyć spektakl Fundacji B’cause Dance Company: „Do łez”.

Spektakl dotyczy tematu uzależnień, opowiadając o ludziach zagubionych, poszukujących

i uciekających. - W przedstawieniu groteskowy, przerysowany, wyidealizowany świat przeplata się z melancholijną, samotną i smutną rzeczywistością - mówią organizatorzy wydarzenia.

Autorem choreografii do spektaklu jest Bartek Wosz-

czyński. Na scenie pojawia się tancerze: Michał Adam Góral, Dorota Koprowska, Jakub Mędrzycki, Michał Przybyła oraz Dominika Stróżewska.

Bilety na spektakl kosztują 15 i 25 zł.

DAD

Projekty stypendystów w Chatce Żaka

WYDARZENIE W najbliższy weekend Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16) zaprasza na prezentację kolejnych projektów tegorocznych stypendystów Bogdanki.

W programie wystawy i koncerty

Niezwykle miło obserwuje się, jak studenci rozwijają swój potencjał i mogą prezentować swój talent na profesjonalnych scenach, przed lubelską publicznością – mówi Izabela Pastuszko, dyrektorka Akademickiego Centrum Kultury i Mediów UMCS Chatka Żaka.

Stypendia Kulturalne Bogdanki w Chatce Żaka zostały rozdane w lipcu, ale efekty prac możemy oglądać do dziś.

W piątek w Chatce Żaka będzie można zobaczyć dwie interesujące wystawy. Na godz. 18 zaplanowano wernisaż ekspozycji Adrianny Iwanejko „Zabywanie”. Wystawę otworzy wykonanie pieśni z lubelskiego Podlasia/Polesia lubelskiego w wykonaniu Adrianny Iwanejko i Eweliny Prokopiuk. Pieśni pochodzą ze zbiorów rodzinnych artystki oraz z repertuaru zespołu Jutrzenka z Dolhobrodów.

Godzinę później otwarcie drugiej ekspozycji – „Śąsiedzi” – autorstwa Magdaleny Ciemierkiewicz. Inspiracją dla wy-



stawy jest historia babci artystki, która całe życie spędziła mieszkając w drewnianym domu we wsi Koniaczów. W młodości jej sąsiadami była ukraińska rodzina, która żyła w podobnym domu kilka metrów dalej.

– Obie rodziny pozostawały w bliskich kontaktach. Niestety, tuż po wojnie, pod koniec lat ’40 sąsiedzi zostali wysiedleni w ramach „akcji Wisła” a ich dom został spalony – mówi Magdalena Ciemierkiewicz.

DAD

Świąteczne Targi Sztuki Studenckiej

ZAKUPY W dniach 14-15 grudnia (godz. 12-19) w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) odbędą się Świąteczne Targi Sztuki Studenckiej. To powrót do inicjatywy zapoczątkowanej w 2017 roku. Jej celem jest próba przybliżenia odbiorcom sztuki młodych artystów.

- Szeroki wachlarz technik i tematów, a jednocześnie niewygórowane ceny sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie, świąteczny prezent będzie wyjątkowy i niepowtarzalny - zachęcają organizatorzy.

Podczas Targów zaprezentowane zostaną dzieła około 30 studentów wydziału Artystycznego UMCS, którzy wystawią na sprzedaż ponad 300 prac. Wśród nich znajdzie się m.in: malarstwo, grafika, rzeźba, fotografia, akwarele czy malarstwo olejne.

Ci, którzy chcą wystawić swoje prace podczas targów, proszeni są o kontakt. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest na stronie facebookowej wydarzenia. Zapisy trwają do 10 grudnia.

DAD





Wyżły, spaniele, teriery i jamniki

DO ZOBACZENIA 2000 psów należących do 205 ras, w tym niezwykle rzadkich w naszym kraju, jak pies faraona, kangal czy owczarek rumuński mioritic. W sobotę i niedzielę w siedzibie Targów Lublin przy ul. Dworcowej 11 odbędzie się IV Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych. W programie dwudniowej imprezy także m.in. dogfitness czy nauka

Wielbiciele czworonogów będą mieli wyjątkową okazję zobaczyć ponad 2000 zwierząt z różnych zakątków świata. Aktualnie Międzynarodowa Federacja Kynologiczna uznaje ponad 300 ras psów, a reprezentantów 205 z nich będzie można zobaczyć w Lublinie. Będą również czworonogi jeszcze nie uznane przez organizację.

Zgłoszone psy przyjadą do Lublina z 18 krajów. Ich zmagania oceniać będzie 20 sędziów, w tym 7 sędziów zagranicznych.

Na wystawie będzie można zobaczyć m.in.: owczarki i psy pasterskie, pinczery, sznauclery i molosy, teriery, jamniki, szpice i psy pierwotne, psy gończe, wyżły, retrievery, spaniele, psy dowodne, psy do towarzysztwa czy charty, a także rzadko spotykane w naszym kraju rasy, takie jak np. bul-

dog kontynentalny, dansk-svensk gardshund, kangal, eurasier czy pies faraona.

Nie zabraknie również przedstawicieli ras polskich. W Lublinie będzie można zobaczyć reprezentantów wszystkich sześciu odmian: owczarków nizinnych, owczarków podhalańskich, gończych, ogarów, chartów i spanieli myśliwskich.

- Oprócz wystawy na zwiedzających czekają pokazy sportów

kynologicznych oraz konkursy handlingu dla dzieci i dorosłych, a także liczne stoiska z karmą i akcesoriami dla czworonogów - zachęcają organizatorzy.

W programie dwudniowego wydarzenia znajdą się również ciekawe warsztaty i zajęcia dla całych rodzin, dogoterapia, psi fitness oraz konkursy. Koszt biletów: 20/30 zł. Wejściówki dostępne również online na platformie tobilet.pl.

DAD

Dar życzeń, dar prezentów

DO ZOBACZENIA W niedzielę, 11 grudnia o godz. 11 w galerii na piętrze ratusza z Głuska Muzeum Wsi Lubelskiej (sektor Miasteczko) zostanie otwarta wystawa zbiorów bożonarodzeniowych „Wszystko się zmieniło jak nigdy nie było (...)”. - Wystawa odwoła się

do trzech obszarów reprezentujących tradycje bożonarodzeniowe na terenach przedwojennej Lubelszczyzny, a stanowią je: świąteczne zdobienie izby, dar życzeń i dar prezentów oraz kołędowanie z szopką - podkreślają organizatorzy.

Na wystawie zaprezentowane zostaną szopki z bogatą kolekcją nietuzinkowych figurek kołędników, drzewka choinkowe ozdobione ręcznie wykonanymi dekoracjami, karty pocztowe sprzed stu lat i prezenty świąteczne дарowane niegdyś dzieciom z oka-

zji Bożego Narodzenia. Na przykładzie choinki zaprezentowana zostanie historia zwyczaju oraz bogata symbolika tradycyjnych ozdób. świątecznych.

Ekspozycja będzie czynna dla zwiedzających do 2 lutego 2023 roku.

DAD

Festiwal filmów snowboardowych

DO ZOBACZENIA Przed nami 15. edycja popularnego festiwalu filmów snowboardowych „Winter Is My Love”. W Lublinie wydarzenie odbędzie się 10 grudnia o godz. 18 w Dzielnicy Węglin (ul. Judyma 2a).

Festiwal od lat cieszy się dużą sympatią w środowisku sportów zimowych i na lokalnych scenach snowboardowych. Podobnie jak w poprzednich latach jesienią festiwal wyrusza w trasę po całej Polsce. W Lublinie tym razem

wybrane filmy będzie można zobaczyć w DDK Węglin.

- Zapraszamy na kameralny, urodzinowy pokaz do klimatycznej sali kinowej Domu Kultury Węglin. Rodzinna atmosfera, miękkie poduszki, kawa i herbata w przerwach, śmiech, wygłupy,

snucie planów na nadchodzącą zimę... - zachęcają organizatorzy.

W festiwalowym repertuarze znajdą się najlepsze filmy snowboardowe tego sezonu.

Bilety w cenie 20 zł do nabycia na miejscu, od godziny 17:00.

DAD

Preludium Słowiańskie

NA SCENIE Muzyczne widowisko odwołujące się do korzeni kultury Słowian będzie można zobaczyć w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (plac Teatralny 1). Spektakl „Preludium Słowiańskie” zostanie zaprezentowany 10 grudnia o godz. 19.

Spektakl w reżyserii Agnieszki Glińskiej inspirowany jest Kalendarzem Słowiańskim oraz symboliką przyrody zaklętą w czterech porach roku. Twórcy widowiska wykorzystują muzykę, taniec, rdzenne pieśni oraz bodypainting do wykreowania świata prasłowiańskiego, z bogactwem wierzeń

i obrzędów, wyznaczonych rytmem przyrody.

- Dynamika żywej muzyki oraz pieśni słowiańskich, zilustrowana tańcem i plastyką przenosi widza na emocjonalnie głęboki poziom doznań i pierwotnych znaczeń, za którymi tęsknimy - mówią organizatorzy wydarzenia.

Spektakl w wykonaniu zespołu Art Color Ballet, Wataha Drums oraz grupy wokalne Stroje. Bilety w cenach od 90 do 120 zł dostępne w kasie oraz na stronie internetowej Centrum Spotkania Kultur.

DAD

Mój ogon i ja

NA SCENIE Artystyczny Kolektyw Holobiont zaprezentuje w Lublinie spektakl dla najmłodszych widzów. Humorystyczne przedstawienie o ewolucji pt. „Mój ogon i ja” będzie można zobaczyć w niedzielę, 11 grudnia o godz. 15 i 17.

Spektakl w humorystyczny i adekwatny dla młodych widzów sposób opowiada o ewolucji, której jedną z pozostałości jest ludzka kość ogonowa. Podczas spektaklu dzieci włączają się w zabawę ruchową. Artystki zaproszą widzów do uwolnienia twórczej energii.

Kolektyw Holobiont powstał w 2017 roku. Tworzą go dwie artystki: performerka i choreografka Aleksandra Bożek-Muszyńska oraz teatrolożka i choreografka Hanna Bylka-Kanecka. Obszarem zainteresowań kolektywu są interdyscyplinarne projekty wielopokoleniowe.

Spektakl dla dzieci w wieku 3-6 lat. Bilety: 15/25 zł.

DAD

Festiwal Adventus

MUZYKA Chór Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie wystąpi w ramach trzeciego z koncertów Ekumenicznego Festiwalu Wokalnego Adventus. Wydarzenie odbędzie się 11 grudnia o godz. 19 w Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej.

Tego wieczora Chór Katedry Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie pod przewodnictwem Andrzeja Boubleja zaprezentuje muzykę adwentową i bożonarodzeniową kościoła prawosławnego.

Będzie to trzeci z koncertów Festiwalu Adventus, który nawiązuje do wielokulturowego i wieloreligijnego dziedzictwa Lublina.

Wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki do pobrania z platformy evenea.pl.

DAD

Wschodni Salon Sztuki

DO ZOBACZENIA Prace z różnych dziedzin sztuki współczesnej będzie można podziwiać w Centrum Spotkania Kultur w ramach 26. Międzynarodowego Wschodniego Salonu Sztuki. Otwarcie ekspozycji nastąpi 9 grudnia o godz. 18.

Wschodni Salon Sztuki powstał z inicjatywy artystów zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Plastyków w 1993 roku, ale jego tradycja sięga 1936 roku. To najważniejsza i największa cykliczna prezentacja sztuki współczesnej we wschodniej Polsce. W tym roku zorganizowana zostanie już 26. edycja projektu, ale po raz drugi inicjatywa wychodzi poza granice kraju w formie konkursu międzynarodowego.

Na wystawie zaprezentowane zostaną wyselekcjonowane przez Jury konkursu prace twórców z różnych dziedzin sztuki ukazujące aktualne tendencje i poszukiwania artystyczne zarówno w obrębie formy i treści sztuki współczesnej.

Wystawa będzie czynna do 31 stycznia 2023 roku. Wstęp wolny.

DAD

Ostatnia stacja

NA SCENIE Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na spektakl „Ostatnia stacja”; wieńczący zajęcia w ramach Jesiennej Akademii Teatralnej. Przedstawienie będzie można zobaczyć 12 grudnia o godz. 19.

Spektakl został oparty na autorskim scenariuszu, który powstał w ramach trzymiesięcznych spotkań Jesiennej Akademii Teatralnej. Uczestnicy warsztatów zgłębiali tajniki działań teatralnych - aktorstwa, reżyserii, powstawania spektaklu, itd. Autorski scenariusz powstał przy pomocy prowadzących: Edmunda Kuryluka, Daniela Salmana, Marcina Wąsowskiego. Całość inspirowana jest kryminałami Agathy Christie oraz kinem niemy. Wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki do pobrania w kasie CSK.

DAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43			

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39							

Wędliny na świąteczny stół

Najlepiej zrobić zawczasu. Wielką inspiracją mogą tu być staropolskie przepisy na wędzonki, gdyż sposób marynowania mięsa był zaskakujący. Jakby nie patrzeć, żeby zdążyć z aromatycznym boczkiem, kruchym schabem czy świąteczną szynką, trzeba już zabrać się dno dzieła



FOT. WALDEMAR SULISZ

Waldemar Sulisz

O ile do przygotowania potraw na Wigilię mamy jeszcze trochę czasu, to za deskę wędlin trzeba zabierać się już. Dlaczego warto na święta Bożego Narodzenia przygotować domowe wędliny? Dlatego, że ceny wędlin sklepowych poszły drastycznie w górę, wędliny sklepowe zwierają całą gamę konserwantów, wędliny przygotowane w domu będą zdrowsze i smaczniejsze. Wybraлиśmy kilka sprawdzonych receptur, ale zaczynamy od przepisów z kolekcji profesora Jarosława Dumanowskiego ze starych ksiąg kucharskich. Na początek tajemnicze abuchty. Zwrocie uwagę na zestaw przypraw.

Abuchty wędzone tak robią

Nakrajać cienko mięsa, a długo na dwa palce wzmia[ś]z, a to z pieczeni[li] zadniej ćwierci zrazowej śrzedniej z białej i z ogonowej, namoczyć to w occie, z octu wyjąwszy, tłuc to dobrze wierzniakiem w niecce, obracając i z tej, i z owej strony, posolić dobrze, żeby poleżało w soli, aźby dobrze nasłoniało. Potym natarszczostkiem albo koliandrem, albo i kminem, z jakimi kto rad jada, ubić to raz i znowu potym zawiesić albo na słońcu, albo w dymie, a trzeba trzaskami kopcić albo na słońcu na wiosnę, a kiedy na słońcu, to trzeba solić dobrze.

Instrumenta czynienia kielbas

Mięsa co najchędoższe uczynić i usiekać, ono potym małmazą polać to, do tego korzenia wsypać: koliander tarty, hanyż tarty, pieprz tarty, pieprz całkiem, kmin tarty. Po uczynieniu ich zawiesić je w dymie dni 15 albo i dalej, coby dobrze powiedły, a żeby trwały do roku dalej, pokrajawszy, w garnek albo w faskę dębową ułożyć je tego, sadło rozpuścić bez soli, ono wszystko chędogo poklaść.

Szoldrę (szynkę) tak przyprawiają

Wyjąć szoldrę zupełną, skórą nie dorzynając z polcia, leżeć ma w soli



WIGILIJNA KAPUSTA I ŚWIĄTECZNY BIGOS

Już trzeba nastawić kapustę. Żadna sklepowa nie umywa się do tej, którą zrobimy w domu. Wigilijna kapusty bierze swój początek od smaku kuszzonej kapusty. Przypomnijmy, że w kiszeniu liczą się proporcje kapusty i soli. Na 1 kg kapusty zaleca się użycie 1,5 do 2,5 dag soli kamiennej. Do dużej miski wkładamy partię poszatkwanej kapusty, solimy, mieszamy i czekamy, aż puści sok. Na dnie słoja układamy świeże liście kapusty. Na nie kapustę. Uciskamy rękami, aż ukaże się sok, dokładamy kolejne warstwy. W połowie wkładamy winne jabłka, które potem wykorzystamy do bigosu. Uzupełniamy naczynie kolejnymi porcjami kapusty z solą. Na koniec układamy na kapuście liście, przykrywamy talerzykiem i obciążamy. Po 6 dniach kapusta na wigilijną kapustę gotowa. Wigilijnej kapuście z grzybami nie zaszkodzi kilka smakowych dodatków: winne jabłko i wędzone śliwki dodadzą jej aromatu. Ale i tak najważniejsze są suszone grzyby. Im więcej, tym lepiej. Świąteczny bigos to osobna bajka. Tradycyjny bigos sporządza się z kapusty kiszzonej i słodkiej. Kapustę dusi się na rosole. I dodaje różne gatunki mięsa. W tym mięso pieczone (wieprzowinę, wołowinę, gęsinę) i wędliny: kielbasę, boczec i baleron. Dusi się go na wolnym ogniu kilka dni.

dni cztery między dwiema deszczkoma, ma leżeć dni osim kamieniem nałożona, w dymie wolnym ją zawiesić niedziel cztery albo ile potrzeba będzie. A teraz przechodzimy do współczesnych przepisów.

Co kupić, żeby zrobić domowe wędliny?

Najprościej upiec na święta boczec, kawałek schabu, szynkę lub karczek. Połowa sukcesu to dobrze kupione mięso: w sklepie, w którym można kupić mięso z dostaw od rolników. Warto także wybrać się do sklepu firmowego małych zakładów mięsnych.

Co kupić? Na pewno dobry boczec. Na pewno dobry schab, ale kupując schab kupujcie mniejsze kawałki. Schaby giganty odpadają. Do pieczenia nada się ładny kawałek karczku oraz bardzo smaczna szynka. Każdy kawałek mięsa warto natrzeć solą, przyprawami i odstawić do lodówki na kilka dni. Mięso trzeba obracać, jeśli trzeba odlać soki, dodać ziół, pamiętając o staropolskich przyprawach.

Na pewno czosnek, na pewno kminek, na pewno kolendra, na pewno pieprz, można anyżek. Tu ważna uwaga: nie kupujcie gotowych przypraw typu „przyprawa do mięsa”, lepiej kupić poszczególne składniki, ubić w móżdżerku i natrzeć mięso. Jeśli idzie o sól, to zawsze kupujemy sól kamienną. Należy uważać także na sole pekujące, zawierające saletrę.

Zaczynamy od trzech przepisów na boczec. To klasyczny boczec z czosnkiem, dojrzewający boczec z Kodnia według pomysłu i receptury Danuty Pietrusik oraz bardzo smakowy boczec z majerankiem.

Boczec z czosnkiem

SKŁADNIKI: 1 kg surowego chudego boczku, 2 cebule, 1 główka czosnku, 1 łyżka margaryny, 11/2 łyżeczki majeranku, 1 łyżeczka papryki słodkiej, sól.

WYKONANIE: połowę czosnku obrać, posiekać i rozetrzeć z solą. Boczec oczyścić, dokładnie umyć i osuszyć. Skórkę naciąć w kratkę ostrym nożem. Boczec natrzeć czosnkiem, majerankiem oraz papryką. Nakłuć i naszpikować całym ząbkami czosnku. Schować na noc do lodówki.

Następnie ułożyć w naczyniu żaroodpornym, polać stopioną margaryną i piec 45 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 190°C. Cebule obrać, pokroić w cienkie plastry i dodać do boczku. Piec jeszcze 15 min. Upieczony boczec ostudzić i pokroić w cienkie plastry.

Boczec z Kodnia

SKŁADNIKI: 2 kg boczku, pół kg cukru, pół kg soli, 2 główki czosnku, pieprz, czarny pieprz.

WYKONANIE: boczec oczyścić, zasypać solą w misce na 2 doby. Odsączyć w bibule, zasypać cukrem na kolejne dwie doby. Odsączyć w bibule. Przepuścić przez praskę czosnek, natrzeć mięso, wetrzeć młotkowany pieprz, zawinąć w gazę, odstawić w chłodne miejsce na trzy doby. Wyjąć z gazy i zawiesić w chłodnym miejscu.

Boczec z majerankiem

SKŁADNIKI: 1 kg surowego chudego boczku, 2 cebule, 3 ząbki czosnku, 1 łyżka margaryny, 11/2 łyżeczki majeranku, 1 łyżeczka papryki słodkiej, sól.

WYKONANIE: czosnek obrać, posiekać i rozetrzeć z solą. Boczec oczyścić, dokładnie umyć i osuszyć. Skórkę naciąć w kratkę ostrym nożem. Boczec natrzeć czosnkiem, majerankiem oraz papryką i odstawić na 2 godz. Następnie ułożyć w naczyniu żaroodpornym, polać stopioną margaryną i piec 45 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 190°C. Cebule obrać, pokroić w cienkie plastry i dodać do boczku. Piec jeszcze 15 minut. Upieczony boczec ostudzić i pokroić w cienkie plastry.

Karczek

SKŁADNIKI: 2 kg karkówki, pół litra ciemnego piwa, masło, oliwa, 2 cebule, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, kminek.

WYKONANIE: mięso umyć, osuszyć na bibule. Ponacinać na krzyż, natrzeć solą z pieprzem. Piekarnik nagrzać do 220 stopni, wstawić brytfannę skropioną oliwą. Ułożyć karczek, piec 30 minut. Odwrócić, zmniejszyć temperaturę do 180 stopni, podlać wodą i obłożyć plasterkami cebuli. Piec 1,5 godziny. Na 30 minut przed końcem pieczenia posmarować mięso masłem rozartym z czosnkiem i kminkiem, podlać piwem. A teraz szynka. Boczec boczkiem, karczek karczkiem, a i tak królową wędlin świątecznych jest szynka.

Szynka po staropolsku

SKŁADNIKI: 1,5 kg szynki bez kości, 15 ząbków czosnku, anyżek, kminek, kolendra, majeranek, słodka papryka mielona, pieprz, czerwone wino.

WYKONANIE: w szynce zrobić kilka nacięć w formie kieszonek. Do tych kieszonek najpierw włożyć majeranek, potem po 1 ząbku czosnku wpychając go jak najgłębiej w mięso. Pozostały czosnek przecisnąć przez praskę i rozetrzeć z utłuczonymi w móżdżerku przyprawami. Przygotowaną pastą natrzeć szynkę z zewnątrz, posypać przyprawami, skropić czerwonym winem, posypać pieprzem, papryką czerwoną i odrobiną majeranku. Wstawić do lodówki na 12 godzin.

Mięso zawinąć w folię aluminiową w taki sposób, aby można było ją w trakcie pieczenia łatwo rozchylić. Piec w piekarniku w temperaturze 180 C przez 1,5 godziny. Na pół godziny przed końcem pieczenia rozchylić folię i pozwolić szynce mocno się przyrumienić. Mięso pieczone w folii jest soczyste, a nie suche i łykowate. Po wystudzeniu kroić w plastry i podawać z ulubionymi dodatkami.